Nr. 90. Lwów — Wtorek dnia 21 Kwietnia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h., w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.

Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h, na prowincyi . . 10 h.

Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy osób i datków prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o szkołach, nauczycielach prywatnych i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.

W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem „ „ 6 h., koresp. prywatne „ „ 8 h.

Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Anzelma | Herodyona
Jutro: św. Sotera i Kaja | Eupsychiusza M.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 5 m. 10
Zachód „ „ 6 m. 49

Długość dnia godzin 13 minut 39
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie	2 K. 20 h.
Kwartalnie	6 „ 60 „
Półrocznie	13 „ 20 „
Rocznie	26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Administracya Przeglądu.

Rozbrat centrum z Polakami.

Widoczne są już skutki radykalno-polskiej agitacyi na Szląsku Górnym i w Nadrenii przeciw niemiecko-katolickiemu stronnictwu centrum; gorsze one, niż się można było spodziewać, bo centrum nietylko wszędzie zerwało z Polakami, ale się sprzymierza z junkrami i liberałami na naszą szkodę. Z wyjątkiem więc socyalistów, którzy kroczą własną drogą, wszystkie stronnictwa niemieckie łączą się przeciw naszym kandydatom, a między sobą zawierają kompromisy i będą wszyscy solidarnie głosowały w jednych okręgach na junkrów, w innych na centrowców, a w jeszcze innych na liberałów. Tak tedy spełniło się życzenie cesarza Wilhelma II, aby w okręgach mieszanych pod względem narodowościowym Niemcy zaniechali walk stronniczych, lecz zgodnie szli przeciw Polakom. Do spełnienia tego cesarskiego życzenia znacznie się przyczynili nasi radykaliści, których w Poznańskiem nazywają wszechpolakami. Zaszachowali oni centrum, nie zbadawszy pierwej gruntownie, jakiem ono jest teraz. Im się niewątpliwie zdawało, że centrum nie poda ręki junkrom i liberałom, lecz że owszem, będzie z nimi walczyło do upadłego i za polską pomoc zapłaci każdą cenę. I takby niezawodnie było w czasach walki o religię katolicką, za czasów Windhorsta i Schorlemera z Alstu. Ale dziś kwestye religijne już nie stanowią przedmiotu walki między niemieckiemi stronnictwami, pod względem wyznaniowym katolicy niemieccy są zaspokojeni, natomiast uczucie narodowe bardziej zbliża ich do junkrów i liberałów, aniżeli do Polaków. Nasi radykaliści powinni byli to zbadać, zanim zaczęli stawiać centrowcom warunki, wogóle dość trudne do przyjęcia każdemu Niemcowi. Wszakże między tymi warunkami był naprzykład taki, że w Saksonii i Westfalii, gdzie tylko są Polacy, powinny powstać niby odrębne polskie gminy wyznaniowe, osobni dla Polaków kapłani, osobne polskie nabożeństwa, kazania, katechizacye itd. Gdyby czegoś podobnego żądali w Galicyi niemieccy przybysze, byłoby to nam bardzo przykro, więc się nie dziwmy, że przykrem ono było Niemcom westfalskim i saskim. Przeczytawszy te warunki, prezes niemiecko-katolickiego komitetu wyborczego zawołał: „Da haben wir den langen Speisezettel!“ — i zaśmiał się ironicznie, a to ubodło polskich delegatów, więc oświadczyli, że ani na włos nie ustąpią i w kwadrans potem zerwali narady, a wróciwszy do siebie, natychmiast ogłosili, że każdy polski wyborca w Nadrenii powinien głosować na polskiego kandydata. Na Szląsku polskie komitety nawet porozumieć się nie chciały z niemieckimi katolikami, odrazu stanęły na nieprzejednanem narodowem stanowisku. Z tego powodu centrum oznajmiło, że Polacy pierwsi z niem zerwali i że zatem ono wolne jest od wszelkich dawnych względem nich zobowiązań, a zaraz potem weszło w układy z junkrami i liberałami.

Rzecz tedy jasna, że przy solidarności stronnictw niemieckich nie przejdą polscy kandydaci ani w Nadrenii, ani na Szląsku, ani nawet może w Prusach Zachodnich. Lecz jakże to się odbije na Poznańskiem?

Jest w niem kilka okręgów takich, w których tylko przy ścisłem porozumieniu polsko-centrowem może katolik pozyskać mandat; jeżeli nie ma takiego porozumienia, mandat się dostaje junkrom. Do takich okręgów należą wschowsko-leszczyński, międzyrzecko-babimojski i szamotulsko-obornicki. Przed laty zatem stanął był co do tych okręgów taki układ między Polakami a centrum, że podczas jednej kadencyi wychodzą z nich polscy deputowani, a podczas następnej — centrowi, i tak na przemian zawsze. Otóż tym razem, ponieważ Polacy zerwali z centrum, ono oświadczyło, że nie będzie głosowało na naszych kandydatów, na których teraz wypada kolej. Zapewne wejdzie w kompromis z junkrami. Przepadną tedy trzy nasze mandaty, które już przeznaczono panom: Janowi Chłapowskiemu, Hektorowi Kwileckiemu i xiędzu Taschowi. *Kolońska Gazeta* donosi, że na podstawie kompromisu między niemieckiemi stronnictwami, ten ostatni mandat ofiarowano liberałowi Luermannowi. P. Jan Chłapowski oświadczył, że nie chce się narażać na porażkę i dlatego nie będzie kandydował; a p. Hektor Kwilecki w liście wystosowanym do polskiego komitetu centralnego prosił, aby wolno mu było wystąpić z ramienia niemieckiego centrum, a nie z ramienia polskiego komitetu, bo jako kandydat centrum, poparty przez polskich wyborców, otrzyma mandat, jako zaś kandydat komitetu polskiego, z pewnością przepadnie, a szkoda jednego mandatu.

Jakiż to smutny obrót rzeczy! Odgrażali się polscy radykaliści, że odbiorą centrum mandaty na Szląsku i bodaj jeden zabiorą w Nadrenii, a w końcu się okazało, że nawet w Poznańskiem muszą nasi kandydaci prosić o protekcyę centrum!

Lecz polscy radykaliści nie chcą tej protekcyi. Ostro natarli na hr. Kwileckiego, dowodząc, że nie o to chodzi, aby on został posłem, lecz o to, aby podczas wyborów można było obliczyć siłę polskiego zastępu wyborców. Mniejsza o mandat, byle był taki obrachunek. Ale ani p. H. Kwilecki, ani p. Jan Chłapowski nie chcą być tylko drążkami do karbowania głosów polskich, nie chcą kandydować jedynie po to, aby upaść. I za to radykaliści, nazwawszy ich „słabnącemi duszami“, orzekli: „Nie winna tu żadna radykalna polityka, lecz zawiniło obniżenie się poczucia godności narodowej, oraz coraz większy zanik narodowej energii... Nie tyle chodzi o wybór posła, ile o zgromadzenie jak największej liczby polskiego ludu pod sztandar narodowy i o wyzyskanie agitacyi wyborczej do pogłębienia świadomości narodowej w najszerszych masach ludu“.

Tę świadomość trzeba pogłębiać codzień, a podczas wyborów trzeba zdobywać mandaty. Wszystko powinno być robione we właściwym czasie. Coby to powiedziano o wojennym wodzu, którýby odbywał marsze wtedy, gdy trzeba bój stoczyć, albo którýby przyjmował bój z góry przegrany, aby się dowiedzieć, ilu ma żołnierzy. Wolą radykaliści, że oto są „słabnące dusze“ i że zanika narodowa energia. Może zanika, może słabną dusze. Lecz jakże ma być inaczej na takich manowcach!

Korespondencye.

Wiedeń, 17 kwietnia.

(Opozycya węgierska a order dra Koerbera. — Zaprzysiężenie dra Luegera. — Ze statystyki Wiednia. — Śledztwo na ulicy).

(y). Odznaczenie dra Koerbera wielką wstęgą orderu św. Szczepana nie podoba się szowinistom węgierskim z tego powodu, że Cesarz uznał za właściwe tę właśnie a nie inną dekoracyę nadać drowi Koerberowi. Order św. Szczepana jest bowiem najwyższym orderem węgierskim, to też niektóre opozycyjne dzienniki węgierskie dają wyraz dziecinnemu prawdziwie oburzeniu z tego powodu, iż prezes austryackiego gabinetu odznaczony został węgierską, a nie austryacką dekoracyą, i z tego faktu wysnuwają wniosek, iż widocznie powodem tego jest ta okoliczność, że nowa ugoda, która dzięki staraniom dra Koerbera przyszła do skutku, jest dla Austryi bardzo korzystną, a więc niekorzystną dla Węgier. W rezultacie więc odznaczenie dra Koerbera służy opozycyi węgierskiej za pretekst do nowych ataków na rząd peszteński, a już specyalnie na p. Szella, a niektóre pisma opozycyjne posuwają się nawet tak daleko, że z tej okoliczności, iż p. Szell telegraficznie pogratulował drowi Koerberowi tego odznaczenia wysnuwają konkluzyę, iż p. Szell jest złym patryotą węgierskim. Do takiego to stopnia zaślepia nienawiść partyjna. W poważnych sferach biorą oczywiście te najnowsze miotania się opozycyonistów węgierskich tylko z humorystycznej strony.

Z wielką okazałością odbyło się wczoraj zaprzysiężenie dra Luegera jako burmistrza Wiednia na dalsze sześciolecie. Wielka sala gotycka ratusza, t. zw. „Festsaal“, w której akt ten odbył się, przepełniona była publicznością, zachowano też cały solenny ceremoniał, którego dzisiejszy zarząd miasta przy tego rodzaju okazyach skrupulatnie przestrzega. W trzech galowych powozach miejskich udali się obaj wiceburmistrze i sekretarze rady miejskiej do namiestnictwa, zaprosić namiestnika hr. Kielmansegga, aby osobiście dokonał tego aktu. Hr. Kielmansegg wsiadł do pierwszego powozu, a do dwóch innych członkowie owej deputacyi miejskiej i w tym porządku podążyli do ratusza. Namiestnik miał przemowę, w której z wielkiem uznaniem wyrażał się o obecnej administracyi gminnej i oddał hołd zasługom dra Luegera jako doskonałego gospodarza; także dr. Lueger wygłosił mowę programową, streszczającą się w tem, że będzie postępował także nadal tak jak dotychczas i że będzie się starał zawsze o to, ażeby Wiedeń był ostoją patryotyzmu austryackiego i wierności dla Cesarza. Zarazem dał dr. Lueger pogląd na ubiegłe sześciolecie antysemickiej gospodarki gminnej, przypomniał, jak olbrzymie inwestycye w tym czasie miasto częścią przeprowadziło, częścią zaczęło, wspomniał o tem, że duch religijny wśród ludności widocznie się podniósł, czego dowodem to, że kościoły, które dawniej po większej części stały pustką, dziś nie mogą pomieścić liczby wiernych, i w końcu rzekł, że dumnym jest z tego, iż nie sprawdziły się proroctwa puszczyków liberalnych, którzy przepowiadali Wiedniowi niechybny upadek pod rządami antysemickiej większości. Tymczasem Wiedeń nietylko nie upadł, lecz właśnie podniósł się znakomicie i jest dziś w całem tego słowa znaczeniu stolicą wielkoświatową.

Nakładem Magistratu wyszedł właśnie rocznik statystyczny Wiednia, dający pogląd na ogrom tego miasta i zawierający mnóstwo zajmujących dat, z których warto bodaj niektóre przytoczyć. Okazuje się z niego, że w roku ubiegłym miał Wiedeń 33.130 domów murowanych, a w nich 392.572 pomieszkań i 1,255.277 pokoi mieszkalnych. Ludność Wiednia wynosiła w połowie roku ubiegłego 1,726.604 mieszkańców. Dzieci urodziło się w roku ubiegłym 55.819, umarło zaś osób 34.303. — Obszar ulic brukowanych wynosił 5,981.916 metrów kwadratowych. Ogrodów publicznych i plantacyj, dostępnych dla publiczności, jest 148 o obszarze 9,533.272 metrów kwadratowych, szpitali zaś publicznych i prywatnych jest 35 z 7.358 łóżkami. Leczono w nich w roku ubiegłym 86.583 chorych. Wedle wykazów pobranego podatku konsumcyjnego spożyła ludność Wiednia w roku ubiegłym: 195.145 wołów opasowych wielkich, z których każdy miał wagi więcej niż 400 kilogramów, a 63.638 lżejszych, 316.032 cieląt, 621.898 świń, 99.524 baranów, nadto dowieziono na targ tutejszy 5,940.018 kilogramów mięsa wołowego, 5,433.772 kilogramów mięsa cielęcego i wieprzowego, 3,693.972 innych gatunków mięsa, kiełbas i wędlin, 5,635.383 sztuk drobiu, 413.381 zajęcy, 2,020.419 kilogramów ryb i 3,944.162 kilogramów winogron. Wypito zaś 2,718.500 hektolitrów piwa, 587.411 hektolitrów wina i 75 301 hektolitrów wódki i innych trunków.

W tutejszym sądzie karnym toczy się śledztwo o rabunek przeciw niejakiemu Fryderykowi Hofferowi, byłemu kantorzyście, człowiekowi 25-letniemu, a oryginalnem jest to, że część tego śledztwa odbywa się na ulicach Wiednia. Powód zaś tego jest następujący: Przed kilku dniami przystąpił Hoffer do przechodzącej przez ulicę Schellinga w śródmieściu kantorzystki panny Kraschitzówney, wyrwał jej z ręki torebkę t. z. „ridicule“ i począł z nią uciekać. Obrabowana wołała o ratunek, — w torebce tej bowiem znajdowała się suma 4.000 koron w czerwonej kopercie, którą to sumę ona z polecenia swego szefa zainkasowała w jednym z banków. Kilku przechodniów puściło się w pogoń za rabusiem, dopędziło go, odebrało mu torebkę z pieniędzmi i oddało go w ręce policyi. Hoffer, przytrzymany, przypatrzył się z bliska obrabowanej przez się pannie i zawołał: „Przepraszam panią bardzo, ja wziąłem panią za kogo innego“.

Przed sędzią śledczym tłumaczył się on w ten sposób, że nie miał wcale myśli obrabowywać owej panny i że nawet nie wiedział, iż w torebce są pieniądze, a do czynu tego popchnęła go jedynie następująca okoliczność: Oto przed paru godzinami jechał on koleją miejską w jednym wagonie z jakąś panną uderzająco podobną do obrabowanej Kraschitzówny. Spotykał on ją w kolei bardzo często, bo ona codzień w południowej godzinie jechała nią i wysiadała koło mostu Karola. Panna ta podobała mu się nadzwyczajnie, zakochał się on w niej i pragnął jej oświadczyć swą miłość. Ponieważ jednak nie miał śmiałości uczynić tego ustnie, przeto owego dnia krytycznego w chwili, gdy wysiadała z wagonu kolei miejskiej, wetknął jej do torebki list w kopercie czerwonej, zawierający jego zwierzenia miłosne. Wnet jednak potem żałował tego kroku i obawiał się, aby nie miał z tego powodu jakich nieprzyjemności, to też, gdy w godzinę później zobaczył na ulicy Schellinga przechodzącą pannę z torebką w ręku i wystającą z tej torebki kopertę różową, myślał, że to jest ta sama panna i chciał koniecznie odebrać swój list, tylko dlatego pochwycił za torebkę, a że zamiast listu cała torba została mu w ręce, to czysty przypadek. Zdaje się, że całe to tłumaczenie się jest zmyślone, bądź co bądź jednak, ponieważ tu się rozchodzi o zbrodnię rabunku, za którą człeka sprawcę kara więzienia co najmniej dziesięcioletniego, przeto postanowił sędzia śledczy poruszyć wszystkie sprężyny, aby wyszukać ową pannę, której Hoffer wetknął list miłosny, jeżeli ona naprawdę istnieje. Plakatami więc, rozlepionemi po ulicach Wiednia, wzywa sąd ową nieznajomą panienkę, ażeby miała wzgląd na to, iż idzie tu o wolność ludzką — zgłosiła się do sądu i złożyła swoje zeznanie.

Nadto zaś wobec tego, że Hoffer tłómaczy się, iż owa panna codziennie w godzinach południowych przyjeżdżała koleją miejską i wysiadała na stacyi koło mostu Karola, a następnie szła ulicami przezeń wskazanemi w stronę placu św. Szczepana, zarządził sędzia śledczy, aby dwaj ajenci policyjni przez cały tydzień w godzinach między 12 a 3 oprowadzali Hoffera po owych przezeń wskazanych ulicach, tudzież siedzieli z nim na peronie stacyi kolei miejskiej koło mostu Karola, aby dać mu w ten sposób możność przypatrzeć się dobrze wszystkim wysiadającym z kolei i przechadzającym się po owych ulicach pannom i poznać ewentualnie i wskazać sądowi tę pannę, której zeznania mają go uwolnić od ciężkiej kary za rabunek. Od trzech dni już odbywa się to oprowadzanie po ulicach obwinionego, którego dwaj ajenci trzymają silnie pod ramię, dotychczas jednak nie doprowadziło ono do żadnego rezultatu.

Co i o czem piszą.

Były wiceprezes Rady szkolnej krajowej p. Michał Bobrzyński wydał obszerne studyum o naszej Radzie szkolnej. Wywodzi w niem, że zakres działalności tej Rady jest szczupły i nierównomierny: na szkoły przemysłowe wcale nie wpływa, na handlowe i seminarya mało, a na szkoły średnie tylko w zakresie administracyjnym, nie licząc tego, samo przez się bardzo ważnego szczegółu, że aprobuje książki szkolne. Chociaż tak jest, jednakże powiada p. Bobrzyński „nigdy nie możemy dość wysoko cenić tej instytucyi“, a to dlatego, że jej językiem urzędowym jest polski, że zarządza polskiemi szkołami i że zarząd jej składa się wyłącznie z takich osób, które doskonale znają potrzeby i stosunki kraju; dalej dlatego, że przeprowadzenie wszelkich ustaw i rozporządzeń ministeryalnych ona wykonywa; wreszcie jeszcze dlatego, że ma prawo przedstawiać wnioski co do tych ustaw i zarządzeń. Taki zakres jej działalności do niej w gruncie rzeczy przenosi punkt ciężkości zarządu szkołami. Dopóki ministeryum jest życzliwe dla nas, Rada szkolna czuje się prawie zupełnie samodzielna.

Należałoby rozszerzyć zakres jej działalności w tym kierunku, aby ona zarządzała także szkołami przemysłowemi i rolniczemi, bo — powiada profesor Bobrzyński —

szkoły mają to do siebie, że każda ich gałąź, pozostawiona samej sobie i od całego systemu odcięta, popada w jednostronność, nie może się żywo rozwijać, a nieraz zamiera. Skupienie ich razem, znalezienie dla wszystkich ożywczego ogniska, jest wielkim dla ich życia i rozwoju bodźcem. Przeprowadzenie rzeczy nie ulegałoby technicznie trudności, gdyby szkoły rolnicze otrzymały w Radzie szkolnej osobną, czwartą sekcyę.

Autor tak dalece jest zwolennikiem wspólnego zarządu różnych szkół, takie korzyści widzi w pewnej ich łączności i we wzajemnem ich na siebie oddziaływaniu, że nie jest zwolennikiem tej myśli, która się wylania z idei o wyodrębnieniu Galicyi, aby także nasze szkolnictwo zupełnie wyodrębnić od ogólno austryackiego. Autor powiada, że oczywiście na to zdanie nie podpiszą się nasi liczni reformatorowie szkół, ci wszyscy, którzy utrzymują, że nasze szkoły rządzą się systemem austryackim, czy też niemieckim, a nie narodowo polskim, przyczem nie chcą widzieć żadnej dobrej strony w tym systemie. Lecz — powiada p. Bobrzyński —

ci, którzy potępienia takie ryczałtowe a niesprawiedliwe wygłaszają i piszą, zapytani, jaki to jest ów system narodowy polski, proponują najczęściej coś, o czem zasłyszeli, że jest zaprowadzone w Anglii, Norwegii lub na Węgrzech, nie pytając zresztą, czy ku temu istnieją u nas warunki i środki. Inni proponują lekarstwa o skutku więcej niż wątpliwym, jak jednolita szkoła średnia, jednostopniowość nauki a przedewszystkiem usunięcie — greki! W tem ma się streszczać przedewszystkiem system narodowy polski! Nie chcę już wspominać o tych, którzy szkołom naszym odmawiają cechy narodowej dlatego, że w gimnazyach historya polska nie jest przedmiotem nauki obowiązkowej. Nabrałyby tej cechy zatem, gdyby młodzież polska na tę naukę uczęszczała nie jak dotychczas cała dobrowolnie, lecz pod grozą przymusu!

Na to wszystko odpowiemy: Nie tędy droga! Silić się bez koniecznej potrzeby na odrębność w urządzeniu szkół dziś, kiedy odrębność ta w wielkich cywilizowanych państwach coraz więcej się zaciera, znaczy to: płynąć przeciw wodzie. Szukać cech narodowych szkoły nie w nauczycielu i książce szkolnej, nie w duchu i kierunku nauki i wychowania, lecz w zewnętrznej organizacyi szkół, znaczy to: łudzić innych i samego siebie. System narodowy szkół w kraju naszym nie powstanie też nigdy z podyktowania im jakiegoś oryginalnego *à outrance*, z narzucenia jakiegoś koniecznie odrębnego programu. Jeżeli ma być coś wart, to musi się wytworzyć jako wynik stopniowy rozumnej, na doświadczeniu opartej, usilnej i patryotycznej pracy kilku pokoleń około szkół i oświaty. Urządzenia nasze szkolne, o ile mają być odrębne, treścią swoją powinny sobie zdobyć i wywalczyć uznanie u Ministerstwa i w innych krajach koronnych Austryi, nie odgradzać się od niej, lecz przyjmować wszystko, z czego mogą korzystać, co im przyniósł i przynosi bogaty cywilizacyjny dorobek wielkiego państwa, hartować się powinny i rozwijać w szlachetnem i ożywczem współzawodnictwie.

Występować na szerszą widownię i na niej rozumną pracę zdobywać sobie uznanie, to nasza rola w Austryi, ale nie usuwać się z tej widowni i odgraniczać.

5)

Feljeton literacki.

(Ciąg dalszy).

W Lipsku kolumny idące z Prus spotykały pierwsze owacye i tłumne, świetne przyjęcie; tutaj działał jeden z głównych i najczynniejszych komitetów. Składki na nich płynęły nietylko z Saksonii, ale i z dalszych stron Niemiec jak z Bremy, Lubeki, Kolonii, Brunświku; wielka część składek pochodziła od ludzi niezamożnych, biednych, ale znać, że składana była z ciepłem i rzewnem uczuciem; tak np. na wykazie spotykamy datek: „Od kilku głuchoniemych gorących przyjaciół Polski“ lub „Od kwakrów z osady Herrnhuth“ z dopiskiem: „Boże pomóż biednym Polakom“. Na dochód komitetu urządzano w Lipsku koncerta, loterye, wydano słynny wiersz Mosena „Tysiąc walecznych“ z muzyką, gazety prześcigały się w zachęcaniu do składek, w artykułach, wierszach na cześć Polaków. W niespełna 10 tygodni, od 8 stycznia do 13 marca przeszło przez Lipsk 2130 Polaków, na których komitet wydał około 10.000 talarów, posprawiawszy im nadto wiele płaszczów, butów, bielizny itp.

Przybywające z Prus kolumny spotykał komitet lipski we wsi granicznej Taucha, gdzie na nie czekały cztero- i sześciokonne wozy oraz oficerowie sascy, którzy tu się do nich przyłączali i potem przeprowadzali je aż do Lützen. Wjazd do samego Lipska zwykle bywał huczny. Gwardya mieszczańska w mundurach, poprzedzona przez 24 pocztylionów grających na trąbkach, występowała na ich spotkanie. Młodzież, akademicy, wyrobnicy wyprzęgali konie i sami ciągnęli Polaków przez ulice, wśród ciżby mieszkańców rozmaitego wieku i stanu. Otoczeni tłumem stawali na jednym z placów miasta; tam znoszono ich z powozów, ściskano jak braci i rozmieszczano w najlepszych oberżach lub domach prywatnych.

Niektóre kolumny zatrzymywały się po kilka dni w Lipsku; Polacy szli z pielgrzymką do pomnika księcia Józefa Poniatowskiego i na pole bitwy z roku 1813; wieczorami ugaszczano ich biesiadami, ucztami lub balami, w salach przybranych w dekoracye zastosowane do Polski i Polaków.

Tłumne objawy gościnności dla Polaków bywały często tak niesłychanie serdeczne, że dziś trudno w nie prawie uwierzyć. Ale trzeba się wmyśleć w stan ówczesnej publiczności niemieckiej. Polaków poprzedzało powszechne zajęcie podczas trwania walki, poprzedzała sława świetnego męztwa; zjawienie się tych nieustraszonych zuchów, znanych dotąd tylko z tysiącznych opisów a wychodzących wprost prawie z ognia bitew morderczych, obok sympatyi, budziło i żywą ciekawość. Zwłaszcza płeć piękna była w Niemczech pod urokiem żołnierzy polskich. Owe ułańskie giętkie postacie o dziarskich a ugrzecznionych ruchach, z chmurą smętku na czole a uprzejmym uśmiechem na ustach, miały właściwy sobie wdzięk. Ci młodzi Sarmaci, co poetycznej wyobraźni niejednej jasnowłosej główki przedstawiali się jakby bohaterowie balad rycerskich, co dzisiaj witani, żegnani jutro, znikali na zawsze w niepewnościach tułactwa, nie mogli nie poruszać tkliwej duszy córek Germanii. To też nasi wojacy, którym w nagrodę za krew przelewaną los odmówił ojczystych wawrzynów, teraz w obcym kraju zbierali obfite plony niezapominajek, któremi ich darzyły czułe cudzoziemki.

W wielu miejscach stało się niejako zwyczajem, lub raczej obrzędem, że publicznie na zebraniach, wobec rodziców, krewnych, przyjaciół, młode kobiety — mężatki i panny — podchodziły do polskich wygnańców i ściskały ich mówiąc: „Drogi bracie! Nadziei! Wytrwałości!“ Był to jakby symbol uroczystego uczczenia waleczności nieszczęśliwej, jakby najwyższy znak braterstwa dwóch narodów.

Zdarzało się, że serdeczni gospodarze ofiarowali gościowi polskiemu, by osiadł na stałe przy ich ognisku, połączywszy się z nimi węzłem rodzinnym. Nie wiadomo, czy który z naszych poruczników uwiązł w tych jedwabnych sidłach Hymenu; znane są tylko inne przykłady, gdzie nęcąca przyszłość — acz z żalem może — została odsuniętą, bo w pojęciu tych zakonników swojego rodzaju, śluby wyższe wzywały ich gdzieindziej. „Musimy spieszyć — odpowiadali oni — nie wolno nam ostać. Nam głoszą, że Moskwa już w wojnie z Francuzem i że legiony tylko na nas czekają“. I szli dalej na to hasło, które było pierwszem w szeregu tylu innych, następnych złudzeń; i rzucali dach gościnny, i życzliwych przyjaciół, i słodkie przyjaciółki jednej doby, którzy ze łzami w oczach żegnali ich na progu domu i u bramy miasta, i za miastem jeszcze. A śród ogólnego rozczulenia i ich samych żałość ogarniała; na widok tych dobrych ludzi, tych rzewnych kobiet i dziewic, stawały im na myśli własne matki i siostry, i stary ojciec, i zagroda domowa, i pola nad Wisłą lub lasy nad Niemnem, i cała ta ziemia opuszczona, a droższa nad wszystkie...

Główną stacyą wędrówki dla rozpierzchłych Polaków stało się także Drezno. Położone niedaleko od granic Polski, było ono dogodnym dla wychodźców punktem znoszenia się z krajem i rodziną. Tędy też przechodzili ci wychodźcy polscy, którzy schronili się byli na terytoryum austryackiem. W Dreźnie zaraz po rozsypce zebrała się pewna liczba członków Sejmu, kilku generałów naczelnych i mnóstwo innych wojskowych i cywilnych uczestników powstania: między nimi Mickiewicz, Garczyński, Domeyko i Odyniec. Obok komitetu niemieckiego stanął i komitet polski, którego duszą była Klaudyna z Działyńskich Potocka. Kiedy raz pod koniec grudnia Bem wpadł do Drezna, żądając środków na wyprowadzenie żołnierzy zamieszkałe w Dreźnie Polki w ciągu 24 godzin zebrały 40.000 złp., spieniężywszy swe klejnoty. Tu w Dreźnie czuli się emigranci tak swobodnymi, że nawet nadużyli gościnności rządu saskiego i rozpoczęli agitacyę polityczną. Schodzili się na t. zw. Starym Rynku w południe, dyskutowali gwarno i hałaśliwie, radzili, sejmikowali, czytali, deklamowali, śpiewali. Na jakąś płonną wiadomość o formowaniu ogromnej armii franko-belgijskiej, postanowiono już zwołać ogólne zgromadzenie, utworzyć komitet narodowy i napisać memoryał dla tymczasowego rządu. Gabinet drezdeński pod przymusem posła rosyjskiego, musiał obostrzyć przepisy względem Polaków, i jużto zabraniał nosić publicznie mundur polski, jużto wypowiadał pobyt bardzo niespokojnym albo głośniejszym osobistościom.

Główny szlak podróży szedł przez Frankfurt nad Menem; ale ci Polacy, którzy wędrowali z Austryi, szli przez Bawaryę i wielkie księstwo badeńskie. Warto posłuchać pamiętnika jednego z nich, niejakiego Mazurkiewicza. W pamiętniku tym opisana jest podróż z Galicyi do Francyi, jaką odbyła kolumna, do której należał Mazurkiewicz. Opisuje najprzód uprzejme przyjęcia w południowych Czechach, potem wędrówkę przez Bawaryę. W Ratysbonie niemiecki oddział wojska, stojący na rogatkach, oddał Polakom honory; odtąd przez całe Niemcy aż do Francyi wszędzie to czyniono. W każdym mieście, przez które przechodzili Polacy, przyjmowano ich bardzo uprzejmie, pierwsze zaś przyjęcie na wielką skalę było w Ulm.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najlepsze nasiona warzywne i kwiatowe, buraków pastewnych, tymotki, koniczyny, trawy gazonowej i t. p. poleca Zakład ogrodniczy Ant. Klimowicza i Syna we Lwowie

Bogato illustrowany Cennik na żądanie gratis i franco.

Jubileusz Żółkwi.

Komitet dla obchodu 300 rocznicy założenia miasta Żółkwi wydał następującą odezwę:

„Zbliża się chwila, w której miasto Żółkiew święcić ma trzechsetną rocznicę swego założenia przez Stanisława Żółkiewskiego, połączoną z uroczystym obchodem i odsłonięciem pomników Hetmana Żółkiewskiego i Króla Jana III. Ta chwila dziejowego znaczenia winna stać się jedną z najwznioślejszych manifestacyj narodu polskiego, któremu ten wielki Wódz i pełen chwały Król przypominają świetną jego przeszłość.

„Jeżeli uroczystość ta odbić się winna echem w całym kraju jak długi i szeroki, to my, którzy na dzieło Wielkiego Hetmana patrzymy i najbliżej pamiątek Wielkiego Króla stoimy — mamy święty obowiązek stanąć wszyscy ramię do ramienia i zgromadzić się w Żółkwi w dniu uroczystego obchodu.

„Poczęta szczęśliwie praca społeczno-narodowa na kresach wschodnich tej części kraju — natchnęła nas myślą zwołania wiecu polskiego do Żółkwi, celem wprowadzenia w czyn szerszej akcyi narodowej, akcyi, której podstawą: zrównanie różnic stanowych i jedność w sprawach narodowych, której środkiem: praca nad utrzymaniem stanu posiadania, a pielęgnowanie dziejowych tradycyj i oświata ludowa — akcyi, której ostatecznym celem: dążenie do lepszej przyszłości...

„Idąc za drogowskazem Wielkiej Konstytucyi, na dzień 3-go maja chcieliśmy zwołać wiec! Złączywszy się jednak z komitetem obchodu 300-nej rocznicy założenia miasta we wspólny komitet organizacyjny — przeznaczyliśmy dzień 24-go maja na dzień obchodu i wiecu.

„Odzywamy się zatem do całego narodu polskiego, w szczególności zaś do Was Synowie i Córki ziemi żółkiewskiej z prośbą o poparcie nas w tym zamiarze. W poczuciu świętego obowiązku, jaki ta wielka chwila na nas wkłada, ale także w tem przeświadczeniu, że podejmujemy zadanie tem trudniejsze, im więcej pragniemy, by ono godnie zostało spełnione — przekazujemy główną część pracy komitetom okręgowym, powołując wszystkich Polaków do działania, aby sprawie zapewnić prawdziwe powodzenie. Chodzi nam przedewszystkiem o nasz lud polski, a pragniemy, aby żadnego z naszych braci włościan na tej uroczystości nie brakło.

„Apelując zatem do patryotycznych uczuć Pań i Panów, mamy nadzieję, że się gorliwie zajmiecie sprawą wiecu żółkiewskiego, a w przeświadczeniu, że spełniacie prawdziwie obywatelski obowiązek — odezwę tę w gronie swych znajomych i rodaków rozpowszechniać zechcecie!

Żółkiew w marcu 1903.

Sekretarz:	Przewodniczący:
Jan Mańkowski.	*Ks. Izydor Kunaszowski.*

Członkowie komitetu:

Jan Postępski, Emil Obertyński, Franciszek Ksawery Sheybal, ks. Ludwik Babik, Józef Bajsarowicz, Jan Duczymiński, dr. Herman Finkel, Stefan Dunin Kozicki, Jan Krzysztofowicz, Jan Kubisz, dr. Jan Opieński, Stanisław Śnieżko, Tadeusz Starzyński.

Przybyszewski contra Sienkiewicz.

Wychodzący w Warszawie *Kuryer teatralny* ogłosił — jak wiadomo — niedawno ankietę w sprawie wprowadzonego na scenę przez autorów, hołdujących t. zw. „nowej sztuce", kierunku pornograficzno-erotycznego. Pomiędzy nadesłanemi na tę ankietę odpowiedziami była odpowiedź Henryka Sienkiewicza, który krótko a przekonywująco wykazał szkodliwość tego kierunku, przyczem wyraził nadzieję, że uprawiane przez najmłodszych pisarzy polskich pod płaszczykiem prawdy w sztuce „ruja i porubstwo" długo trwać nie mogą i że znikną one z literatury równie szybko, jak do niej wtargnęły. Odpowiedź twórcy „Trylogii" wywarła wszędzie silne wrażenie i znalazła w społeczeństwie naszem, karmionem od szeregu lat przez adeptów „nowej sztuki" strawą pornograficzną, oddźwięk sympatyczny. Wyznawcy atoli napiętnowanego przez Sienkiewicza kierunku uczuli się odpowiedzią jego do głębi dotknięci i obrażeni, a rezultatem tego był znany artykuł p. Stanisława Brzozowskiego, który w sposób bardzo nieprzyzwoity rzucił się na Sienkiewicza, zowiąc go arlekinem literackim, odmawiając mu wszelkich zasług, wogóle zarzucając go najbezwstydniejszymi epitetami.

Artykuł p. Brzozowskiego wywołał oburzenie w społeczeństwie polskiem. Mimo to jednak p. Stanisław Przybyszewski uważał także za właściwe wstąpić w szranki bojowe i oto ogłasza w ostatnim *Głosie* następujący artykuł:

„Przed dwoma tygodniami wystosowałem list otwarty do Henryka Sienkiewicza, z zapytaniem: czy jego płytki aforyzm na głupią ankietę jest przeciwko mnie skierowany, jak to solennie prawie cała prasa warszawska swoich czytelników zapewniała. Nie mogło mi się w głowie pomieścić, aby artysta mógł uniżać długoletnią pracę innego artysty i tę pracę płodną w tak poważne rezultaty, jakiem jest silne rozbudzenie umysłowego życia u nas od 4 lat zbeszcześcić takiemi słowy, jak „ruja" i „porubstwo".

Na moje jasne, szczere i stanowcze zapytanie Sienkiewicz raczył milczeć, a tem samem powagą swego nazwiska dał sankcyę nędznym i tak niesłychanie bezczelnym wycieczkom przeciw mojej całej pracy artystycznej. Nie używam liczby mnogiej, bo byłem i jestem sam, a dziś ludzie, którzy mi coś zawdzięczają, lub się czegoś odemnie uczyli — dziś już są za samoistni, bym miał prawo w ich imieniu przemawiać. Nie potrzebuję zatem bronić jakiegoś nowego kierunku, przemawiam li tylko we własnem imieniu.

Otóż co mam do powiedzenia:

Łatwo było p. Płoszowskiemu uporać się z teoryą ewolucyi i najgłębszemi zagadnieniami społecznemi na jakimś raucie w Warszawie, w gronie ostatnich idyotów, przerażonych mądrością filozoficznego gadania tegoż p. Płoszowskiego, łatwiej jeszcze mógł się załatwić z oporną Eunice ks. Bogusław Petroniusz, każąc ją smagać, ale tak, aby się skóra nie popsuła; ale całego tego romansu, z jakim się dusza twórcza rozpętała ku wielkiem „ideałowi prawdy i piękna" oczym aforyzmem zbyć nie można.

Szczerość, śmiałość i bezwzględność, która cechuje odnowę pokolenia młodych pisarzy, całkiem nie wiąże się z podobnie wytwornej starszej generacyi, ale człowiek, któremu się zdaje, że z kart historii usiłował ducha polskiego marnym aforyzmem wykreślić dzieje walk prawdy i szczerości z fałszem, hypokryzyą i obłudą, naraża się na śmieszność, a co gorsza na zarzut oszczerstwa, lub też bezsilnej niemocy.

Jeżeli jakiś żal czuję i wogóle w całej tej sprawie się odzywam, to nie dlatego, że Sienkiewicz, jak prasa warszawska tryumfuje, nogi mi podcinał lub całkiem mnie z nóg ściął, bo z takim silnym, śmiałym i szczerym artystą, jak ja, paru słowami załatwić się nie można, tylko dlatego, że wytworny artysta Sienkiewicz umiał w swej duszy, nie wahając się dorzucić swego głosu do proskrypcyjnej urny motłochu.

Stanisław Przybyszewski".

Tyle słów listu p. Przybyszewskiego. Dominującą w nim nutą jest tu, jak widzimy, zarozumiałość. P. Przybyszewski przyznaje sam sobie ogromne zasługi, dla sztuki polskiej położone, nazywa siebie „takim silnym, śmiałym i szczerym artystą", powiada, że „rozbudził umysłowe życie" w Polsce itd.

Nam się zaś zdaje, że p. Przybyszewski najzupełniej przesadza. Choć mu bowiem sporego talentu odmówić nie można, trudno jednak mimo to nie widzieć braków tego talentu, któremu choćby tylko co do oryginalności dużo zarzucić można. Kierunek, przez p. Przybyszewskiego uprawiany, kierunek — nawiasem mówiąc — jednostronny, ma swoje źródło we Francyi, a ojcami jego duchowymi są Baudelaire, Verlaine i inni. Co do użyteczności tego kierunku i korzyści, jakie on społeczeństwu naszemu rzekomo przyniósł, ogół polski ma już dawno wyrobione zdanie, a wypowiedział je w formie zwięzłej Sienkiewicz, przeciwko któremu zwrócił się p. Przybyszewski w sposób tak gwałtowny.

KRONIKA.

Lwów 20 kwietnia.

X. arcybiskup Hrynlewiecki powrócił już po dłuższej nieobecności za granicą do Lwowa.

Jubileusz Jana Galla, zainicyowany w jesieni r. z. przez koło lwowskiego świata artystycznego, urządzony zostanie w połowie maja rb. Program obchodu jubileuszowego ułoży komitet, który zbiera się na posiedzenie w tej sprawie w sobotę po południu w „Kole literackiem". Głównym punktem obchodu jubileuszowego będzie koncert kompozycyi jubilata.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Adama Onyszkiewicza, właściciela dóbr Lisiatycze, na prezesa, a dra Eugeniusza Oleśnickiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stryju. Nadto zatwierdzony został wybór X. Ignacego Ziemby, rz. kat. proboszcza w Jodłowej, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żółkwi.

Śp. X. prałat Henryk Skrzyński. Smutną wiadomość przyniosła depesza sobotnia z Krakowa. Oto zmarł tam w 80 roku życia jeden z najzacniejszych kapłanów polskich, b. proboszcz Wieliczki, X. prałat Henryk Skrzyński. Śp. zmarły był najmłodszym synem Wincentego i Konstancyi z hr. Fredrów Skrzyńskich. Czując w sobie od dziecka powołanie do stanu duchownego, po ukończeniu szkół średnich wstąpił do seminaryum, w Przemyślu odbył studya teologiczne i tam otrzymawszy święcenia kapłańskie, rozpoczął zawód służby Bożej. Dla niego była to także i służba bliźniego, bo przez całe długie życie służył wiernie i Bogu i ludziom i ojczyźnie. Po kilku latach pobytu w Przemyślu przeniesiony został do Krosna na posadę wikarego i tam, obok twardych obowiązków zawodowych, zajmował się gorliwie losem biednej dziatwy szkolnej. W wypadkach r. 1863 brał czynny a wybitny udział, należał bowiem do organizacyi narodowej. Czekało go więzienie, lecz dzięki interwencyi brata Ludwika mógł jeszcze wczas wyjechać i schronić się na kilka miesięcy w Krzeszowicach u sędziwej matrony hr. Arturowej Potockiej. Po pogromie osiadł X. Henryk w rodzinnym majątku w Ustrobnej i tam rozpoczął wielkie dzieło swego życia, mianowicie budowę kościoła. Po kilkunastu latach stanęła wspaniała świątynia, strzelająca w górę dwiema wieżami, z których można objąć okiem śliczną i malowniczą równinę Krośnieńską.

Po skończeniu kościoła, ufundował także parafię, oddając na utrzymanie probostwa kilkaset morgów ziemi. Przed laty kilkunastu, X. Henryk, spełniwszy swoje na wsi zadanie, przeniósł się jako proboszcz do Wieliczki, gdzie przez lat kilka rozwijał żarliwie kapłańską działalność, aż wreszcie, zmęczony już pracą, osiadł na starość w ulubionym Krakowie. Pomimo jednak podeszłego wieku, nie usunął się w zacisze, ale aż do ostatniej chwili zajmował się sprawami publicznemi, zwłaszcza zaś związki katolickie i stowarzyszenia robotnicze dużo mu mają do zawdzięczenia.

Z śp. X. Henrykiem Skrzyńskim schodzi do grobu piękna i szlachetna postać. Wyrozumiały na wszystko, pełen tolerancyi, zawsze pogodny, uprzejmy i wesoły, bez cienia fanatyzmu, w przyjaźni stały i pewny, był kochany przez wszystkich i przez wszystkich szanowany. Posiadał niepospolity dar wymowy; klasyczna polszczyzna płynęła z jego ust spokojnie i poważnie, nadając wyborną formę głębokim i podniosłym myślom. Słynne jego mowy, wygłaszane podczas ślubnych obrzędów, pozostaną na długo wzorem.

Śp. X. Henryk Skrzyński był kanonikiem przemyskim, oraz prałatem i szambelanem papieskim. Cześć pamięci zacnego kapłana-patryoty i obywatela!

Pogrzeb śp. Eustachego ks. Sanguszki odbędzie się — jak już onegdaj donieśliśmy — w sobotę, 25 bm. Zwłoki śp. zmarłego, spoczywające obecnie w kaplicy ks. Sanguszków na cmentarzu, nie będą już przenoszone do katedry, gdzie właściwy obrzęd pogrzebowy już się odbył. W katedrze odbędą się tylko egzekwie, poczem goście i przedstawiciele władz udadzą się na cmentarz. Tam, po odprawieniu odpowiednich obrzędów i po wygłoszeniu mów z osobnej przed kaplicą zbudowanej trybuny, zwłoki zostaną pochowane w krypcie kaplicy, mieszczącej sarkofagi przodków zmarłego księcia. Wstęp na cmentarz i do katedry dozwolony będzie tylko za biletami. Po pogrzebie odbędzie się w Gumniskach obiad dla gości pogrzebowych i dla ludu na kilkaset nakryć. W pogrzebie wezmą udział: X. arcybiskup Bilczewski, X. biskup przemyski Pelczar, X. kardynał Puzyna i biskup tarnowski X. Wałęga, Namiestnik Leon hr. Piniński, Marszałek krajowy hr. A. Potocki, przedstawiciele władz i inni. Na trumnie złożone zostaną między innymi dwa wieńce srebrne: jeden od reprezentacyi kraju, drugi od gminy m. Lwowa.

Na trzecią kadencyę sądów przysięgłych, rozpoczynającą się w tutejszym sądzie krajowym karnym 18 maja b. r., wylosowani zostali jako sędziowie główni: pp. Leon Mikucki, Izydor Karlsbad, Kazimierz Lech, Józef Teliczek, Szymon Hay, Stanisław Oleksiński, Henryk Treter, Antoni Gąsiorowski, Adolf Silberstein, Dawid Urich, Walenty Halski, Władysław Laskowski, Władysław Krzyżanowski, August Gerlich, Antoni Sobolewski, dr. Aleksander Schier, Maryan Eugeniusz Clement, Szymon Klimkiewicz, Fryderyk Lubinger, br. Zdzisław Brunicki, Witold Łebiński, dr. Artur Wiktor, Jan Riedl, Jan Włodzimierz Sołowij, Stefan Głuchowiecki, Jan Czabański, Stanisław Zwolski, Włodzimierz Chaberski, Ignacy Wierzbicki, Leopold Lityński, Henryk Rapalski, August Flech, Mieczysław Wysocki, Norbert Gold, Józef Palac, Jan Grabowski.

Jako zastępcy przysięgłych wylosowani zostali pp.: dr. Karol Czerny, dr. Marcin Ernst, dr. Roman Kulczycki, Jakób Fischlowitz, Karol Hruby, Karol Albin Friedrich, Wacław Wolski, Adolf Lindenberger i Julian Misiakiewicz.

Stały chór Filharmonii. Dyrekcya Filharmonii, organizując chór mięszany rozpisała konkurs na posady chórzystów i chórzystek. Płace stosownie do uzdolnienia wynosić będą do 120 K. miesięcznie, w razie wyjazdów dyety. Po zorganizowaniu chóru stworzy dyrekcya Filharmonii dla członków chóru i orkiestry fundusz emerytalny i zobowiązuje się złożyć na ten fundusz jednorazowo 2000 K., a nadto zasilać go corocznie pewną sumą. Konkurs upływa 15 września br., kontrakty będą trzyletnie.

Ukaranie niesumiennego urzędnika. Przed paru dniami podaliśmy wiadomość, że Rada miasta Krakowa uchwaliła na zeszłoczwartkowem swojem posiedzeniu wydalić zupełnie ze służby, z pozbawieniem pensyi i emerytury, naczelnika krakowskiej straży pożarnej, Eminowicza. Powodem tego były popełniane systematycznie od szeregu lat przez Eminowicza na szkodę gminy rozmaite oszustwa i malwersacye. Polegały one na tem, że Eminowicz raporty dzienne tzw. „brandmistrzów" fałszował i wpisywał w nie wyższe cyfry, niż należało. Ze skradzionych pieniędzy obdarowywał pompierów za różne uboczne roboty. W sierpniu 1902 roku wykryto nareszcie te oszukańcze manipulacye, a następstwem tego było dochodzenie dyscyplinarne, które wykazało, że różnica między liczbą robotników zajętych a wykazanych dochodziła czasem w jednej pozycyi 20—50 ludzi.

W ten sposób oszukał gminę Eminowicz w styczniu 1902 r. na 989 K., w lutym na 883 K., w czerwcu na 680 K., w sierpniu na 108 K. Przeciętnie stwierdzone oszustwo wynosiło rocznie przeszło 7.000 K. Inny rodzaj oszustwa popełniał Eminowicz przez nieprawne pobieranie od biednych strażaków „kaucyj". Oszukał w ten sposób 92 ludzi, z których przesłuchano 26. Po kilkunastu latach dopiero w czasie śledztwa dyscyplinarnego pozwracał Eminowicz biedakom ich pieniądze, oszukawszy ich jednak na procentach. Równie wstrętne były łapówki, które brał nawet od najuboższych robotników za przyjęcie ich do straży pożarnej. Nawet „godność" stróża nocnego musiała być opłacona łapówką w wysokości kilkudziesięciu zł.

To wszystko skłoniło Radę miasta Krakowa do oddalenia niesumiennego urzędnika ze służby. Równocześnie jednak postanowiono, ażeby Komisya prawnicza zbadała stan majątkowy rodziny Eminowicza i przedłożyła ewentualnie wniosek o udzielenie datku z łaski dla żony i dzieci. Powzięto także uchwałę, ażeby zerwać wszelkie stosunki z dostawcą Perkowskim, który dostarczał Eminowiczowi robotników i pomagał mu w malwersacyach.

Z Filharmonii. Jutro koncert symfoniczny. Na program jego złożą się, oprócz utworów Beethovena i Saint-Saënsa, dwa, zupełnie dotąd jeszcze we Lwowie niewykonywane utwory. Jeden z nich — to symfonia d-moll Zygmunta Stojowskiego, drugi — suita Maurycego Moszkowskiego. Zalecać obydwa te dzieła melomanom naszym byłoby zbytecznem, tak bowiem Stojowski — w jednej osobie znakomity pianista i kompozytor — jak i Moszkowski, należą do powszechnie znanych i cenionych w całym świecie muzycznym artystów-kompozytorów. Dla publiczności lwowskiej najwięcej interesu przedstawia, oczywiście, symfonia Stojowskiego, który wśród kompozytorów polskich doby najnowszej wstępnym bojem dominujące niemal zdobył sobie stanowisko. Zainteresowanie zaś, jakie utwór jego budzi wśród naszej publiczności muzykalnej, jest tem żywsze, iż wiadomo powszechnie, że jest to dzieło naprawdę skończone i doskonałe, jedno z najlepszych, jakie muzyka polska w tym rodzaju posiada.

Od Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, otrzymaliśmy następujące pismo:

Pokwitowanie na 2.192 K. (piszę dwa tysiące sto dziewięćdziesiąt dwie koron), którą to sumę, złożoną w Redakcyi *Przeglądu* we Lwowie, od Szanownej Administracyi tegoż pisma dnia dzisiejszego gotówką otrzymał podpisany Zarząd Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie, i odbiór ten z podziękowaniem niniejszem potwierdza.

Cieszyn, dnia 12 kwietnia 1903.

Dr. A. Dyboski sekretarz. *X. Józef Londzin* prezes.

„Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego" — taką nazwę ma nowe towarzystwo, powstałe we Lwowie. Pierwsze walne zgromadzenie, na którem nastąpi wybór wydziału, odbędzie się jutro, we wtorek, o godzinie 4ej po południu, w sali posiedzeń lwowskiej Izby handlowej.

Międzynarodowa wystawa psów odbędzie się w Wiedniu w rotundzie w dniach od 8go do 10 maja br., pod protektoratem arcyks. Ottona. Termin do zgłoszeń upływa z dniem 25go bm., adres sekretaryatu wystawy brzmi: Wiedeń I. Minoritenplatz 4

Sprawa o wyznawanie Unii. Rosyjskie dzienniki opisują następujący wypadek:

„Wójt gminy Sitnik (w gub. siedleckiej) wezwał do sitnickiego urzędu gminnego wybranych na urzędy sołtysów i ich zastępców: Michała Ceniuka, Antoniego Ceniuka, Józefa Łukaszuka, Maksyma Michalczuka, Józefa Szyca, Karpa Szyca, Emieljana Jakimiuka i Maksyma Pyszuka — aby odebrać od nich według obrządku prawosławnego przysięgę na wierną służbę, lecz wszystkie te osoby odmówiły wykonania tego żądania, wskutek czego wójt gminy wystąpił z prośbą o pociągnięcie wspomnianych osób do odpowiedzialności sądowej za niewykonanie prawnego żądania władzy.

„Obwinieni tłómaczyli się tem, że przyjęcia obowiązków sołtysów i ich zastępców nie odmawiają, i nie odmawiają złożenia przysięgi na wierną służbę, lecz chcieli i chcą ją złożyć albo przed zwierzchnością administracyjną, albo przed władzami sądowemi, lecz w żadnym razie nie w cerkwi przed duchownym prawosławnym, ponieważ, chociaż z pochodzenia są prawosławnymi, lecz jeszcze od roku 1875 wykonywują obrządki religii rzymsko-katolickiej; zaś gwałtem wymuszona przysięga, bez przekonania religijnego, zdaniem obwinionych, jest nieważna i nie obowiązująca. Sąd gminny skazał obwinionych na karę pieniężną po 25 rubli od każdego, lub, w razie niemożności zapłacenia, na dwa tygodnie aresztu policyjnego.

„Na skutek apelacyi obwinionych, zjazd sędziów pokoju, uznając, że tłómaczenie obwinionych, jakoby od r. 1875 wykonywali wszystkie czynności religijne według obrzędów wyznania katolickiego, nie ma żadnego znaczenia, gdyż od tego właśnie czasu nastąpił carski rozkaz połączenia ich z cerkwią prawosławną, jako byłych dotąd greko-Unitów, — wyrok sądu gminnego zatwierdził. Obwinieni wnieśli skargę kasacyjną do senatu, twierdzili, że prawo, nie karząc za odmówienie przysięgi według danego obrządku, wogóle unika wszelkiego pod tym względem nacisku, pozostawiając swobodę postępowania głosowi sumienia każdego obywatela.

„Na posiedzeniu sądowem kryminalnego departamentu kasacyjnego dnia 24 marca (6 kwietnia), senat rządzący postanowił: wyrok siedleckiego zjazdu sędziów pokoju w tej sprawie skasować, wraz ze wszystkiemi następstwami, z powodu braku istoty przestępstwa".

Zakończenie tego procesu jest równie ciekawem, jak niespodziewanem. Pierwszy to raz w procesie przeciwko unitom władze sądowe przyznały im sprawiedliwość.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego z płacą 1.600 koron rocznie rozpisuje wydział Rady powiatowej w Żydaczowie.

Śniegi w Europie. Takich niespodzianek, jakie w tym roku urządza pogoda, nie mieliśmy od niepamiętnych czasów. Po prześlicznych, niemal upalnych dniach, spadły w całej środkowej Europie śniegi, które ciągnęły się szerokim pasem od Udine w północnych Włoszech aż pod Kraków, a pokryły ziemię warstwą grubą na 15 do 20 centymetrów. Prócz tego szalały na całej tej przestrzeni wichry, które wyrządziły ogromne szkody i wywołały przerwy w komunikacyi. Najwięcej szkód poczyniły one na przestrzeni między Wiedniem a Krakowem. Osoby, które właśnie przyjechały z Wiednia, opowiadają, że wzdłuż całej linii kolei północnej słupy telegraficzne są poprzewracane i to nie pojedynczo, lecz całemi grupami. Naprzykład około trzydziestu słupów leży zupełnie na ziemi, kilka następnych jest mocno pochylonych, jakiś jeden lub dwa stoją silnie i znów kilkadziesiąt następnych jest zupełnie obalonych. A przytem wszystkiem zamieć śnieżna ogromna i temperatura nawet poniżej zera. Gdy wczoraj rano pociąg wiedeński stanął w Krakowie, wyglądał jakby przybył z głębi Syberyi. Służba kolejowa musiała zmiatać z wagonów śnieg i wyrębywać lód, gdyż inaczej nie byłaby mogła drzwiczek otworzyć.

Dzisiejsze telegramy z Wiednia donoszą, że wczoraj popołudniu naprawiono telefon i telegraf między Wiedniem a Bernem, Pragą i Krakowem. Między Wiedniem a Budapesztem linie telegraficzne i telefoniczne ciągle przerwane. Dyrekcya pocztowa ma zamiar zażądać do pomocy technicznych oddziałów wojskowych.

Z Krakowa donoszą, że przez cały dzień sobotni i niedzielny szalała tam śnieżna burza. Śnieg leży na ziemi grubą warstwą. Pociągi od strony Wiednia się spóźniają. Konduktorzy, którzy przybyli z Wiednia do Krakowa, opowiadają, że koło Przerowa burza porwała cały jakiś domek. Na szlakach kolejowych Skawina-Oświęcim, Trzebinia-Skawce i Piła-Jaworzno wstrzymano ruch kolejowy. Burza szalała tylko po Bochnię. Wczoraj z powodu zamieci wstrzymano w Krakowie ruch tramwaju elektrycznego na linii do Parku Jordana.

W Budapeszcie od soboty panuje też dotkliwe zimno i pada śnieg. Około południa burza tak się wzmogła, że stało się niebezpiecznem chodzić po ulicach. Druty telegraficzne i telefoniczne poprzerywane, pociągi się spóźniają. Ministerstwo rolnictwa otrzymało z całych Węgier wiadomość o silnych burzach i szkodach przez nie zrządzonych. Ucierpiały zwłaszcza oziminy i drzewa owocowe. Winnice i jarzyny mniej.

O miliard rubli zmniejszyła się siła podatkowa rosyjskich włościan w ciągu ostatnich lat pięciu. Tak utrzymuje w swym raporcie, przedstawionym carowi, minister skarbu Witte. Jednocześnie wydatki państwowe rosną w takiej progressyi: W r. 1880 wynosiły 565 milionów, a w 1901 r. 1,040 milionów, nadto zaś ludność wiejska zapłaciła 168 miliony na urzędy autonomiczne, zwane ziemstwami.

Samobójstwo. W Złoczowie odebrał sobie życie z niewiadomego na razie powodu sekretarz starostwa tamtejszego, Tadeusz Tobis.

Oficer pruski szpiegiem na rzecz Francyi. Z Rzymu donoszą, że na żądanie policyi tamtejszej aresztowano w San Remo byłego pruskiego oficera Helmuta Wessla, którego ściga prokuratorya pruska za szpiegostwo na rzecz Francyi i za sprzedanie rządowi francuskiemu planów fortecy toruńskiej. Wessel był dawniej oficerem artyleryi w Toruniu, zdołał stąd uciec i odtąd żył bądź w Nizzy bądź w San Remo pod fałszywem nazwiskiem. Przeciw aresztowaniu energicznie protestował, dowodził, że przestępstwo jego jest politycznej, nie kryminalnej natury i miotał wyzwiska na rząd pruski i cesarza Wilhelma II.

Synowie Hunnów. Do Essen w północnych Niemczech przybyli na święta wielkanocne za urlopem dwaj dawni koledzy szkolni i przyjaciele:

---

3)

ZEGAR.

Humoreska.

(Dokończenie).

Gospodarz, który już zdążył napisać sążnisty rachunek za wszystkie dodatki spirytualno-kulinarne, wpadł zaniepokojony, szukając mecenasa Ł. i przekomarzającego się z panną młodą Włodzimierza W., którzy przy rozpoczęciu zabawy oświadczyli, że uczta jest składkową i że po zebraniu od uczestników pieniędzy rachunek zaspokoją. Co prawda, gospodarz, pomimo całego szacunku dla p. majorowicza (Włodzimierza W.) znał smutny zawsze stan finansowy jego kieszeni i całą swą wymowę zwrócił głównie ku mecenasowi Ł.

— Bądź spokojny — rzekł ten ostatni do gospodarza z „pod Barana"—zaraz się to urządzi.

To mówiąc, podbiegł do stołu, przy którym niedawno referowano wyrok, a który, zastawiony baterya butelek i kieliszków, z resztkami jadła na talerzach, przedstawiał smutne pobojowisko.

Mecenas uderzył pięścią w stół, aż butelki i szklanki zabrzęczały.

— Panowie! — zawołał — nie rozchodźcie się, wszak jeszcze nieskończone. Wszak wyrok nie podpisany.

Wszyscy obsiedli znów stół sędziowski, z którego uprzątnięto butelki i talerze.

Odszukano ledwie trochę zapleśniałego inkaustu w puszce od szuwaksu i pióro gęsie, przystąpiono do podpisywania wyroku, zamieszczając w nim jeszcze konkluzyę p. Sulpicyusza, że akceptując wyrok, oddaje pannie Filomenie nietylko zegar, ale i siebie całego z kościami, nerwami, muskułami, sercem, duszą i głową, ruchomościami i nieruchomościami etc. etc.

Gdy młoda para, obecni i sędziowie, kładli swe podpisy, Włodzimierz W. szepnął słów kilka do ucha mecenasa Ł., który biorąc arkusz, w celu niby podpisu, dodał w konkluzyi wyroku:

By nas nie posądzano o jakoweś zyski,
Wszystkie koszta zapłaci Augustyn Spiski.

Dopisawszy to, mrugnął na Włodzimierza W., a ten wziąwszy wyrok i przeglądając podpisy zawołał:

— Wszyscy już podpisani, ale p. Augustyn zapomniał swego nazwiska położyć.

— Prosimy, prosimy — krzyknęli inni.

— Zaraz, zaraz — zawołał p. Augustyn rozmarzony toastami — dawajcie, podpisuję.

I na końcu całej litanii nazwisk, nie bacząc na wysztychowane przez mecenasa wyrazy: „Rachunek z „pod Barana" akceptuję sam na siebie samego", podpisał z całą kupiecką pedanteryą:

Augustyn Spiski,

z zakrętami i esami, jakie wówczas nieodłączne były przy każdym podpisie.

Mecenas Ł. porwał wyrok i oddalając się ku stojącemu na boku gospodarzowi, wskazał na podpis p. Augustyna i szepnął:

— Bądź pan z tem u p. Spiskiego jutro o godzinie 12-ej.

Gospodarz na widok podpisu Spiskiego, skłonił się uradowany.

Zebrani zaczęli już hurmem opuszczać gospodę i wkrótce kilka łodzi odbiło od brzegu ku Solcowi.

Nazajutrz rano subjekci, buchalter i uczniowie handlu p. Augustyna niepomiernie zdziwieni zostali, że punktualny, jak kompas w Łazienkach, pryncypał długo się w zakładzie nie zjawiał.

Dopiero po 10-ej ukazał się blady, z zamglonemi oczami p. Augustyn i uśmiechając się, jakby zażenowany spóźnieniem, witał się dobrotliwie z pracującymi.

— Nie dobrze mi było, mości dobrodzieju— mówił do dysponenta — i jakoś zaspałem. No cóż tam nowego?

Wysłuchał relacyi służby; zaczął dawać dyspozycye, przejrzał kasę, zaczął wertować książki handlowe, porozpieczętowywał i poprzeglądał listy kupieckie, po chwili jednak zapytał swego pomocnika:

— Czy mecenas Ł. uregulował rachunek wczorajszy za trunki i specyały wysłane na Kępę?

— Nie — odparł tenże lakonicznie — dotąd nie przysłał.

— Zapewne sam odniesie — odparł p. Augustyn i dalej pracował przy biurku.

Wtem na progu izdebki, gdzie p. Augustyn załatwiał czynności rachunkowe, ukazał się woźny sądowy, wręczając grubą ekspedycyę w biurowej kopercie.

Pan Augustyn rozerwał kopertę, przetarł okulary i rozłożył papier, który długo czytał, uśmiechając się od czasu do czasu, gdy nagle skoczył jak oparzony i zawołał:

— A to co znowu? co to znaczy—wrzeszczał do woźnego. — Czego ty chcesz? Zkąd jesteś?

— Mecenas Ł. zlecił mi odebrać trzysta pięć złotych i groszy piętnaście i zanieść gospodarzowi „pod Baranem".

— Do milionkroć fur beczek, batalionów i to ja mam płacić?

— Tam przecie pan podpisany.

— Hm! hm! — zaczął kręcić głową p. Augustyn. — Jest mój podpis. A! — krzyknął uderzając się w czoło. — A to mnie wystrychnęli na dudka i trzeba frycowe zapłacić. A to sowizdrzały, szalone pałki! Panie Migdalski—rzekł do pomocnika, — rachunek mecenasa przekreślić, napisać uregulowany, a temu człowiekowi dać z kasy trzysta pięć złotych i groszy piętnaście.

Na te słowa mniemany woźny rzucił siwą perukę i wąsy przyprawione, a ukazując twarz jednego ze starych cyganów rzucił się w objęcia p. Augustyna mówiąc:

— Mecenas jest naszym skarbnikiem i wnet przyjdzie.

— A wy szałaputy, zbereźniki, już ze starego Spiskiego kpić chcecie? Nie daruję, jak mi ten handel miły! Zapłacę, ale mnie już nie złapiecie na drugi raz, bo i tak dyabelnie głowa mi ciężży. Lecz skoro przyszedłeś panie Bohdanie, trzeba klin klinem wybić. Panie Migdalski, każ-no pan podać wytrawnego z r. 1812-go. Muszę wypić za zdrowie tego figlarza.

Przyniesiono butelkę, ledwie trącono się kieliszkami, gdy nagle wbiegł zwinny i czupurny mecenas w towarzystwie kilku cyganów literackich, składających deputacyę od całego grona.

— Cóż to! sami pić będziecie te poprawiny?— zawołał Włodzimierz W.—A jakaż nagroda za mój dwuwiersz nieśmiertelny, który więcej wart niż cały mój ojciec Hilary.

— Synom Apolina trzeba nektarów i ambrozyi, kieliszków i wina—zawołał p. Augustyn na jednego z subjektów.

Wypito zdrowie i amfitryona i poety, a mecenas Ł. wydobywając sakiewkę, odliczył samemi dziesięciozłotówkami należność i zwracając się do p. Augustyna rzekł:

— I mnie wybaczcie żarcik panie Augustynie—mówił wskazując na stos dziesięciozłotówek, na których leżała jedna pięciozłotówka i dwie dychy.

— To już nie moje—przerwał Spiski—mości dobrodzieju. Panie Migdalski, czy rachunek wykreślony?

— Wykreślony i uregulowany—odpowiedział zapytany.

— Ale panie Augustynie, na to nie przystaniemy.

— A zresztą to pieniądze palestry i innych członków wczorajszego zebrania. Róbcie z temi pieniędzmi, co chcecie. Ja ich nie przyjmuję. Oddać na cel dobroczynny.

— Niechże więc, mości dobrodzieju, przeznaczony będzie na kupno serwisu od Malcza dla p. Filomeny.

— Już ja od siebie octu, oliwy, pieprzu, musztardy dodam — prawił, uśmiechając się do skonfudowanego trochę audytoryum p. Augustyn.

Panna Filomena za jednym zamachem zdobyła męża, zegar i serwis od Malcza na pamiątkę sądu i Saskiej Kępy.

podchorąży marynarki Hüssener i jednoroczny żołnierz artylerzysta Hartmann. Podchorąży Hüssener, jako już niby dostojnik wojskowy, zauważył, że jego dawny kolega szkolny, który jest tylko jednorocznym ochotnikiem, nie oddał mu ukłonu z należytym respektem, więc jak przystało na walecznego syna Atylli dobył zaraz odważnie swej szabelki i pchnął nią Hartmanna dwa razy z takim skutkiem, że ten po kilku minutach skonał.

Zjazd Sokołów. Program tego zjazdu ułożono następujący: Zjazd odbędzie się w dniach 27 do 30 czerwca br. W sobotę 27 czerwca po południu przyjazd i rozkwaterowanie gości; powitanie druhów obcych, Wielkopolan i delegatów Związku sokolego w Stanach Zjednoczonych. Wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze i zebranie towarzyskie w salach Filharmonii. W ciągu dwu następnych dni odbędą się: msza polowa, ćwiczenia na boisku, pochód przez miasto, oddanie czci krajowi i miastu, festyny i przyjęcia. We wtorek 30 czerwca wycieczka do Jaremcza i zwiedzanie osobliwości Lwowa.

Projekt afiszu, pomysłu Zajchowskiego, przyjęty przez komitet, znajduje się już w pracowni litograficznej. Osobna komisya architektów i inżynierów omówiła już plan budowy trybun, które obejmą kilka tysięcy miejsc siedzących.

Ile wypija corocznie ludność Niemiec? Na odbywającym się właśnie w Bremie międzynarodowym kongresie antialkoholicznym rozbierano ten temat i wykazano, że ludność Niemiec wypija corocznie przeszło 70 milionów hektolitrów piwa i 250.000 hektolitrów czystego alkoholu, zawartego w innych napojach. Na napoje, zawierające alkohol, wydają Niemcy corocznie przeszło 8 miliardy marek, a zatem znacznie więcej, niż wynoszą wszystkie wydatki państwowe. Budżet bowiem rzeszy niemieckiej za rok ub. wykazywał tylko 2,304.483.000 marek wydatków.

O dramat biblijny. Najnowszy dramat niemieckiego poety Pawła Heysego pt. „Marya z Magdali" stał się głośnym — jak wiadomo — głównie skutkiem zakazania go przez cenzurę berlińską. Pisaliśmy o tem swego czasu, zaznaczając, że powodem, dla którego nie pozwolono wystawić tego utworu w Berlinie, było przekręcenie w nim faktów, opisanych w Ewangeliach; autor w samowolnych i zuchwałych wymysłach swych posunął się tak daleko, że śmierć Zbawiciela uczynił w pewnej mierze zależną od decyzyi Maryi Magdaleny. Oto mianowicie synowiec Piłata, Flawiusz, stara się o jej względy, a ona go odtrąca, poeta zaś rzecz tak przedstawia, że gdyby go [illegible], to uchyliłaby [illegible] Ukrzyżowanie. Zakaz cenzury berlińskiej pobudził niemiecką prasę liberalną do kampanii nibyto w obronie swobód literatury. Uzyskała ona tyle, że dramat Heysego wystawiono w Hamburgu, a nawet w Oldenburskim teatrze nadwornym, gdzie przedstawienie to odbyło się w samą niedzielę palmową.

Z austryackich scen pierwszą wystawiła „Maryę z Magdali" scena teatru miejskiego w Bernie morawskiem — mimo protestu tamecznego biskupa. Premiera odbyła się d. 17 bm. Cenzura wykreśliła była tylko parę drobniutkich ustępów, co głównej rzeczy w niczem nie zmieniło. Sukces był dość znaczny, [illegible] przedstawieniem z powodu polemiki, jaka premierę poprzedziła.

Z okazyi tego przedstawienia redakcya wiedeńskiego *Fremdenblattu* zapytywała kilku profesorów teologii na uniwersytecie wiedeńskim o ich zdanie co do zużytkowania na scenie tematów biblijnych. W zasadzie wszyscy oni nic nie mieli przeciw osnuwaniu wątku dramatów na tle biblijnem; wykazywali mianowicie na to, że dramat nowoczesny powstał właśnie z widowisk pasyjnych i innych, urządzanych przez Kościół.

Podnoszono też, że zaznaczające się dziś większe zainteresowanie się publiczności teatralnej tematami biblijnymi jest objawem dodatnim, gdyż świadczy o ożywieniu się ducha religijnego wogóle. Ale jako warunek nieodzowny postawili zapytywani przez redakcyę teologowie, żeby autorowie dramatów biblijnych w niczem nie uwłaczali powadze tematu ani nie naruszali prawdy historycznej, przekazanej Pismem św.; dozwolony też jest dobór szczegółów i epizodów. Jeżeli jednak dramaty takie obudzają zgorszenie wierzących chrześcian, stają się one — jak wyraził się prof. Neumann — „trucizną dla mas szerokich", a takie zatruwanie duchowe jest równie potępienia godne, jak fałszowanie środków żywności". Tendencya w tych dramatach musi być uszlachetniająca, polemiki ani krytyki ściśle do nich nie należą.

Zmarli. We Lwowie zmarł August Kościesza Wronowski, c. k. radzca rządu, em. dyrektor głównej Kasy krajowej, w 75 roku życia.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży w Częstochowie złożyli w dalszym ciągu: J. W. z Tarnopola (z prośbą o Mszę św. na uproszenie zdrowia) 10 K.; Józef Figiel z Wojakowy 8 K.; W. K. ze Lwowa (na intencyę wysłuchania prośby) 4 K.; Juliusz Stelmachowicz z Sambora (z prośbą o Mszę św. na uproszenie zdrowia dla J. St. i L. S.) 4 K.; T. G. ze Lwowa (z prośbą o Mszę św. na intencyę spełnienia życzeń) 8 K.; Ł. P. ze Lwowa na uproszenie pocieszenia N. M. P.) 1 K.; S. T. ze Lwowa (za zdrowie córki Olgi) 2 K.

Na przytułek Brata Alberta nadesłał p. D. G. ze Lwowa 2 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 0. ° pol. + 4 R. Bar. 755. Podnosi się. Pochmurno. Śnieg od czasu do czasu.

Modernizm w muzyce.

— Moja droga, powiedz Jadzi, żeby już dała spokój z tą muzyką w nowym stylu, bo aż uszy bolą słuchać!

— Ależ, mężusiu, to Jakóbowa ściera kurz na klawiaturze.

Widowiska i koncerty.

Filharmonia. We wtorek Koncert symfoniczny. Program: I. 1) Beethoven: Uwertura „Egmont." 2) Saint-Saëns: „Kołowrotek Omfalii," poemat symfoniczny. — II. Zygm. Stojowski, Symfonia D-mol: a) Andante maestoso. Allegromoderato, b) Andante, c) Scherzo: Molto vivace, d) Finale. Allegro con fuoco ma non vivace. — III. M. Moszkowski: I. Suita: a) Allegro molto, b) Allegretto giojoso, c) Tema con variazioni, d) Intermezzo, e) Perpetuum mobile. Kapelmistrz: Henryk Melcer. Początek o godz. 8ej. — We czwartek Koncert filharmoniczny ze współudziałem Leopolda Godowskiego, pianisty. Ceny miejsc zniżone.

Teatr miejski. Dziś „Markiz de Priola" Lavedana. We wtorek „Trubadur, Verdi'ego"; we środę „Przed pojedynkiem", Pileckiej i „Stary mąż" Korzeniowskiego.

Pierwsza lwowska piwiarnia pilzneńska i *restauracya w hotelu Bristol* poleca się Szan. P. T. Publiczności

Literatura i sztuka.

* **Z Filharmonii.** Wczorajszy trzeci koncert pod kierunkiem X. Perosiego nie zapoznał nas z żadnem nowym jego utworem, powtórzono tylko oratoryum „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy", pierwszą część „Męki Chrystusa" i trzecią „Mojżesza". Wrażenie, jakie publiczność odniosła z tych pięknych kompozycyj, i tym razem było głębokie, a „Mojżesz" swą siłą i barwnością wprost porywał. Pożegnano znakomitego kompozytora nader serdecznie. Sala Filharmonii była pełna.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 kwietnia.

(Z). Wczoraj odbyła się w Niemczech subskrypcya na nową partyę niemieckiej pożyczki państwowej w sumie 290 milionów marek, która to suma potrzebną jest rządowi berlińskiemu na pokrycie niedoboru budżetowego i na wykupienie bonów skarbowych, któremi pomagał sobie rząd w roku ubiegłym w swej gospodarce. Bony te, w sumie sto kilkadziesiąt milionów marek, zeskontował bank państwowy i teraz trzeba je wykupić. Rezultat wczorajszej subskrypcyi rachunkowo przedstawia się świetnie. Subskrybowano bowiem ogółem 13 miliardów 775 milionów marek, a więc 45 razy tyle, ile rząd potrzebuje. Bądź co bądź, rezultat ten jest znacznie gorszy niż zeszłorocznej subskrypcyi, w roku ubiegłym bowiem potrzebował rząd niemiecki 300 milionów marek, a ofiarowano mu 60 razy tyle.

Zresztą nadchodziły dziś z targów zagranicznych tylko bardzo skąpe wiadomości, gdyż skutkiem burzy i zamieci śnieżnych przerwana była komunikacya telegraficzna i telefoniczna lub funkcyonowała bardzo nieregularnie. Przyjemną niespodzianką dla sfer giełdowych było dziś ogłoszenie bilansu kolei północnej cesarza Ferdynanda za rok ubiegły. Myślano bowiem powszechnie, że rok ten będzie dla tej kolei gorszym od roku 1901, tymczasem bilans za rok 1902 wykazuje czysty zysk 18,782.727 koron, o 1,400.000 koron większy od zysku za rok 1901. Wobec tego akcyonaryusze otrzymają dywidendę 248½ koron od akcyi, o 5 koron większą od zeszłorocznej. Państwo jednak i w tym roku nie otrzyma żadnego udziału w dochodach kolei północnej. Jeden szczegół ogłoszonego właśnie bilansu tej kolei jest wielce charakterystyczny, gdyż illustruje dosadnie upadek przemysłu w Austryi w ostatnich kilku latach. Oto węgla przewieziono liniami kolei północnej w roku ubiegłym o 52.300 wagonów mniej niż w roku 1900, a więc przeciętnie codzień o 175 wagonów mniej. Że jednak pomimo tego uzyskała kolej większy zysk niż w roku poprzednim, przypisać należy temu, iż węgiel był w roku ubiegłym znacznie tańszy niż w roku poprzednim, po wielkim strejku węglarzy, zatem zaoszczędzenie na kosztach opalania lokomotyw pokryło z sowitym okładem ubytek dochodów skutkiem zmniejszenia się transportów węgla. Zadowoleniu swemu z ogłoszonego właśnie bilansu dała giełda wyraz przez podniesienie kursu akcyi północnej o 20 koron. Zauważyć przytem warto, że w możliwość upaństwowienia kolei północnej już od 1 stycznia 1904 sfery giełdowe obecnie absolutnie nie wierzą, a i zarząd kolei północnej wcale nie zachowuje się tak, jak gdyby liczył się z tą ewentualnością. Podobno zamierza on w najbliższym czasie ponowić swą prośbę u rządu o zezwolenie na podwyższenie taryf towarowych.

Na osobną wzmiankę zasługuje podniesienie kursu akcyi schodnickich o 40 koron. Powodem tego jest po części polepszenie się cen ropy, a nadto wiadomość, że niebawem wydany zostanie przepis, wedle którego nie będzie wolno szybów wiertniczych zakładać tak gęsto obok siebie jak dotychczas lecz w znacznie większem oddaleniu jeden od drugiego. Ma to być jeden ze środków zapobieżenia zbytniej hiperprodukcyi ropy, tudzież niezdrowej spekulacyi z terenami naftowymi.

Do rzędu upośledzonych walorów należały dziś akcye tutejszych fabryk cegieł. Spadły one dotkliwie, a powodem tego spadku jest ta okoliczność, że ze strony antysemitów postawiono w Radzie miejskiej wniosek, ażeby zarząd gminy Wiednia założył własną cegielnię. Tak więc konkurencya miasta, która tak dotkliwie daje się już odczuwać przemysłowi elektrycznemu, grozi obecnie także przemysłowi cegielnianemu.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 674·25, węg. Zakł. kredyt. 724·00, Anglobanku 275·00, Unionbanku 525·50, Länderbanku 410·00, Bankvereinu 487·00, Bodencredit 956·00, Gal. Banku hip. 540·00, Statsbahny 686·25, Lombardy 45·75, Kol. Elbethal 449·50, Północnej 5524, Czerniowieckiej 588·00, Alpiny 392·50, Rima Murany! 486·00, Praskiego Tow. żel. 1660, Fabryki broni 348·00, Tureckie tytoniow. 836·00, Oblig. węg. indemniz. 99·25, Renta majowa 100·75. Austr. renta koronowa 101·10, Węgier. renta koronowa 99·50, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·15, 4% Listy Banku krajow. 99·00, 4½% Listy Banku krajow. 102·70, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·65, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·85, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·65, 4% Poż. m. Lwowa 96·80, Losy turec. 118·50. Marki 116·90, Ruble 252·50.

Jeszcze w sprawie bilansu Banku związkowego. Otrzymaliśmy następujące pismo:

Odpowiedź dyrekcyi Banku Związkowego na artykuł mój (patrz nr. 83 *Przeglądu*) zamieszczony w 81 nr. *Przeglądu*, zniewala mnie do zacytowania dosłownie sprawozdania Akc. Banku Związkowego z nr. 2 „Związku".

Po podaniu bilansu surowego z d. 31 grudnia 1902, czytamy tam: „Próbny rachunek strat i zysków wykazuje za czas od 3 czerwca do 31 grudnia 1902 r. czystego zysku 27,551 K. 88 halerzy, po zamortyzowaniu kosztów założenia inwentarza w stosunku 10%.

Obrót kasowy w tymże czasie wynosił 6,140.889 K. 55 h. Nie przesądzając dalszych wyników obrotu i uchwał walnego zgromadzenia, zaznaczamy, iż powyższy wynik rachunku strat i zysków wskazuje możliwość wypłaty 5% dywidendy od akcyi w stosunku od czasu ich posiadania".

Tyle przytaczam z odpowiedzi Banku Związkowego.

Czy powyższy ustęp nazwiemy pierwszym bilansem, czy prabilansem, czy finansowem sprawozdaniem — wynika z niego zupełnie jasno, w jaki sposób obliczony został czysty zysk.

Ja zaś twierdziłem i uzasadniłem w nrze. 81 *Przeglądu*, że o amortyzowaniu rachunku konfekcyi nie może być mowy i obliczyłem czysty zysk, strąciwszy w całości rachunek konfekcyi. Tym sposobem czysty zysk w mojem obliczeniu zmalał o 10.000 K. mniej 10% amortyzacyi i wynosił 17.821 K. 58 h. — Aby dojść do tego stanowczego wniosku wystarczyło mi w zupełności sprawozdanie Dyrekcyi i bilans surowy! Jak z artykułu mego widać, na tej cyfrze się zatrzymałem, nie mogąc prowadzić dalej wyrachowania czystego zysku — dla braku właściwego bilansu.

Gdybym jednak miał bilans pod ręką i mógł uwzględnić pozycye przenośne, tj. odsetki czynne i bierne, czynsz nadpłacony itp., to sądząc z cyfr bilansu surowego — wolnoby mi chyba było wyrazić przypuszczenie, że kwota czystego zysku uległaby dalszej obniżce, bo przychodziłyby odsetki pobrane już na rok 1903, które muszą być większe, aniżeli odsetki wypłacone, nadto czynsz nadpłacony itp. Nadmienić również muszę, że surowy bilans przyjąłem jako pewnik — sprawdzanie zatem jego w biurze banku byłoby bezcelowem. Odpowiedź Dyrekcyi wmawia we mnie, jakobym się uważał za fachowego, tymczasem nigdy tego nie utrzymywałem, przeciwnie — napisałem wyraźnie, żem widocznie nie dorósł jeszcze do tej fachowości aby zrozumieć ogłoszony w sprawozdaniu rachunek strat i zysków!

Również jest Dyrekcya w błędzie, pisząc, że daję jej radę, aby poszczególne pozycye równorzędniej traktować, rozszerzyć i wyzyskać... Przedewszystkiem, ani nie mam ochoty, ani nie jestem powołany do udzielania Dyrekcyi rad. Wypowiedziałem tylko zapatrywanie, sądzę zupełnie zrozumiałe, że chcąc podnieść czysty zysk, należy rozszerzyć działalność Banku — to znaczy — dążyć, ażeby poszczególne rachunki dawały większy dochód, którego dotąd niema. Odnosiło się to w pierwszym rzędzie do rachunku prowizyi i rachunku efektów. Dalej czytamy, że rachunek prowizyi będzie tak znikomo małym, dopóki Bank nie zechce na większą skalę załatwiać prywatnych zleceń i interesów — na to można tylko życzyć, aby czemprędzej zechciał się zabrać do tego — mając na względzie, że „czas to pieniądz".

Adam Cissewski.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Paryż 20 kwietnia. Cała prasa zajmuje się rzekomemi dwoma wymuszeniami, popełnionemi względem OO. Kartuzów. Radykalne pisma wypowiadają przekonanie, że ma się tu do czynienia ze złośliwą zemstą ze strony OO. Kartuzów, która jednakże niewątpliwie chybi swego celu. W pałacu sprawiedliwości obiegała wczoraj pogłoska, że urzędnik, który rzekomo od OO. Kartuzów żądał dwa milionów dla radykalnej grupy w parlamencie, nazywa się Saint, jest dyrektorem Izby i zięciem ministra handlu Trouillota. W rozmowie z pewnym dziennikarzem Trouillot oświadczył, że to nikczemna potwarz; Saint od roku wcale nie był w departamencie Ysery. Zarządzone przez ministerstwo śledztwo sądowe dowodzi bezzasadności tego oszczerstwa. — Słychać, że nacyonalistyczny deputowany z Grenoble zamierza złożyć mandat po to, aby mógł być w jego miejsce wybrany Besson, redaktor dziennika *Petit Dauphinois*, i wytoczył w Izbie całą powyższą sprawę.

Wiedeń 20 kwietnia. *Wiener Allgemeine Zeitung* donosi: „Dzisiejszy numer poranny wiedeńskiego dziennika *Die Zeit* przyniósł wiadomość, że zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej w austro-węgierskiej armii zasadniczo już postanowiono. Jak się dowiadujemy, nietylko wiadomość ta jest prawdziwą, ale wogóle zamierzoną jest gruntowna rewizya ustawy wojskowej. Odpowiednie prace rozpoczęto już w ministerstwie wojny wskutek polecenia Cesarza. Jako podstawa reformy ustawy wojskowej służyć będzie dwuletnia służba. Dalej projektowanem jest ponowne podwyższenie kontyngentu rekrutów, stojące właśnie w związku z dwuletnią służbą wojskową. Ponieważ przedłożenie wojskowe, uchwalone obecnie, ma moc obowiązującą tylko na jeden rok, przeto te zmiany zawarte będą już w nowej ustawie wojskowej, która w najbliższym roku obu Izbom przedłożoną zostanie".

Kordowa (w Hiszpanii) 20 kwietnia. Strejkujący robotnicy rolni urządzili demonstracyę uliczną, przyczem przyszło do starcia z policyą. Kilku demonstrantów lekko zraniono, wielu aresztowano. W mieście zaprowadzono stan oblężenia.

Gijon (Hiszpania—Asturya) 20 kwietnia. Na odbytem tu zgromadzeniu przyszło do bitki pomiędzy socyalistami a anarchistami, przyczem jednego z socyalistów zabito sztyletem.

Konstantynopol 20 kwietnia. Austro-węgierski ambasador br. Calice i rosyjski Zinowiew byli na wspólnej audyencyi u sułtana. Obaj na podstawie identycznych instrukcyi, jakie otrzymali od swych rządów, domagali się szybkiego i zupełnego przeprowadzenia postanowionych reform.

Porta doręczyła obu tym ambasadorom kopie obwieszczenia, ogłoszonego w trzech wilajetach macedońskich, w którem wyliczone są wykonane już, lub w trakcie wykonania będące reformy; obwieszczenie to wzywa ludność do zgody i wierności i przestrzega przed podburzaniem agitatorów.

Konstantynopol 20 kwietnia. Wybryki band w sandżaku Kirkilissa (wilajet adryanopolitański) powtarzają się ciągle. W ostatnich dniach jakaś banda bułgarska wpadła do wsi Szara i zaopatrywała się w żywność. We wsi Sarmandżik mieszkańcy opierali się przedsięwziętej rewizyi domów. Jedenastu włościan, między nimi jednego xiędza, odstawiono do Adryanopola.

Straty tureckich wojsk i żandarmeryi w zabitych i rannych w walkach z bandami, wynoszą od września 1902 roku, okrągło 300 ludzi.

Brema 20 kwietnia. Wczoraj zamknięto tu międzynarodowy kongres antialkoholiczny. Następny odbędzie się w roku 1905 w Budapeszcie.

Grenoble 20 kwietnia. Sędzia śledczy udał się wczoraj do klasztoru Kartuzów, aby przesłuchać przeora Reya i ojca Michel, w sprawie zarzutu przekupstwa przeciw Edwardowi Combes. Przeor Rey spisał swoje zeznania, których treść trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Ojciec Michel nie przyjął sędziego śledczego.

Petersburg 20 kwietnia. Car nadał ambasadorowi rosyjskiemu w Wiedniu hr. Kapnistowi order Aleksandra Newskiego.

Rzym 20 kwietnia. *Tribuna* donosi, że Prinetti w liście do Zanardellego zawiadomił go, iż lekarz zabronił mu przez kilka miesięcy zajmować się pracą, że więc on uważa za swój obowiązek złożyć tekę ministeryalną. Decyzyi w tej sprawie jeszcze nie powzięto.

Wiedeń 20 kwietnia. W sobotę odbył się uroczysty akt renuncyacyi arcyksiężniczki Elżbiety Amalii w obecności członków domu cesarskiego, ministrów i narzeczonego arcyksiężniczki ks. Lichtensteina.

Wczoraj rano przybył tu ks. Arnulf bawarski na wesele arcyksiężniki. Cesarz był na dworcu, o godzinie 11 przyjął gościa na osobnej audyencyi, a w kwadrans później zrewizytował go. Wieczorem w wielkiej sali redutowej w Burgu odbył się obiad dworski.

Paryż 20 kwietnia. Deputowany Yolard przyjął stanowisko jeneralnego gubernatora Algieru.

Marsylia 20 kwietnia. 60 żołnierzy, którzy po odbyciu służby wojskowej mieli odpłynąć na Korsykę, wzbraniało się z powodu burzy wsiąść na okręt i zajęło groźną postawę względem oficera portowego. Odprowadzono ich do koszar. Z polecenia ministra wytoczono śledztwo.

Koszyce 20 kwietnia. W tutejszej Kasie miejskiej przy rewizyi Kasy odkryto brak 530.000 koron. Kasyera Hovalka aresztowano.

Paryż 20 kwietnia. Wczoraj odbył się tutaj koncert symfoniczny pod osobistem kierownictwem znakomitego kompozytora szwedzkiego Edwarda Griega. Nacyonaliści jednak urządzili przeciw Griegowi hałaśliwą demonstracyę z powodu, że w roku 1899 Grieg oświadczył się za Dreyfusem. Kiedy Grieg pojawił się na estradzie, obsypano go obelgami. Część demonstrantów wydalono z sali, poczem koncert odbył się spokojnie.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 20 kwietnia. Testament ś. p. ks. prałata Skrzyńskiego zawiera następujące zapisy na cele publiczne: Tow. św. Wincentego a Paulo w Krakowie 2.000 koron, internat uczniów sem. naucz. męsk. w Krakowie 2.000 kor., restauracya katedry na Wawelu 2.000 K., dokończenie budowy wieży i postawienia dwóch ołtarzy w kościele w Ustrobnej 10.000 koron, na konferencyę Tow. Wincentego a Paulo na Kleparzu w Krakowie 600 K., dla ubogich wdów po górnikach w Wieliczce 600 K., Harmonia" w Krakowie 800 K., Zakład brata Alberta w Krakowie 1.000 K., dla komitetu ochronek dla małych dzieci w Krakowie 2.000 k., ubogim włościanom w Ustrobnej 1000 koron; na gimnazyum cieszyńskie 2000 koron; dla organisty i nauczyciela w Ustrobnej 6000 koron, dla akademickiej sodalicyi Maryańskiej w Krakowie 8000 koron, dla bractwa N. P. Maryi na utworzenie przytuliska sług 2000 koron, dla Bratniej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego 1000 koron. Kuratorem testamentu ustanowiony hr. Stanisław Badeni z Branic.

Petersburg 20 kwietnia. Kierownik ministerstwa oświaty Zenger mianowany ministrem oświaty. Kierownik ministerstwa marynarki Avelan i szef sztabu jeneralnego Sacharow mianowani jeneralnymi adjutantami cara. Szef eskadry rosyjskiej na Oceanie Spokojnym, wiceadmirał Aleksejew mianowany admirałem.

Praga 20 kwietnia. Pod przewodnictwem posła Skardy odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu wykonawczego klubu młodoczeskiego. Poseł Herold przedłożył elaborat i wnioski, które mają być przedłożone na konferencyi czeskich mężów zaufania w dniu 26 b. m. Po dłuższej dyskusyi elaborat Herolda z kilku dodatkami przyjęto, a posła Herolda mianowano jednogłośnie referentem dla wspomnianej konferencyi.

Praga 20 kwietnia. Wczoraj odbył się wiec urzędników państwowych z Pragi. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, żądającą, aby rząd podwyższył dodatek aktywalny urzędników państwowych Pragi i na przedmieściach jej z 60% na 80% (tak jak w Wiedniu).

Le Mans (we Francyi) 20 kwietnia. Wczoraj wieczór przed klasztorem OO. Kapucynów odbyły się demonstracye. Tłum wznosił okrzyki na cześć wolności i na cześć Kapucynów, a przeciwko rządowi. Policya aresztowała 20 osób.

Petersburg 20 kwietnia. Reskrypt, w którym car nadał rosyjskiemu ambasadorowi w Wiedniu hr. Kapnistowi order Aleksandra Newskiego, podnosi nadzwyczajne zasługi hr. Kapnista około utrzymania przyjaźnych stosunków Rosyi do Austro-Węgier.

Cetynia 20 kwietnia. Jakiś Albańczyk strzelił kilkakrotnie z rewolweru do dwóch nowomianowanych sędziów (widocznie chrześcian) w Skotarze i zranił ich obu. Stan rannych jest poważny.

Wiedeń 20 kwietnia. Przy zachowaniu tradycyjnego ceremoniału odbyły się dziś o godzinie 11ej przed południem zaślubiny arcyks. Elżbiety Amalii z ks. Alojzym Liechtensteinem, w kościele parafialnym w Burgu, w obecności Cesarza, arcyksiążąt, arcyksiężnych, najbliższej rodziny ks. Liechtensteina, ks. bawarskiego Arnulfa z żoną i synem, najwyższych dygnitarzy, generalicyi i ministrów. Ceremonii ślubnej dokonał x. biskup Mayer. Po zaślubinach przyjął Cesarz nowożeńców na audyencyi.

Burze i śniegi.

Berlin 20 kwietnia. Po wczorajszej burzy nastąpił śnieg, który padał przez 12 godzin i do tej pory pada. Ruch tramwajowy i omnibusów natrafia na niektórych liniach na ogromne przeszkody. Wszystkie pociągi z Poznania, Szląska, Wschodnich i Zachodnich Prus nadchodzą z kilkogodzinnem opóźnieniem. Wiele pociągów utknęło w zaspach śnieżnych. Prawie wszystkie linie telegraficzne przerwane.

Wrocław 20 kwietnia. Wczoraj wieczór śnieg ustał. Burza jednak trwała; linie telefoniczne doznały znacznych uszkodzeń. Także w zasiewach wyrządził śnieg i burza ogromne szkody.

Gliwice 20 kwietnia *Oberschlesischer Wanderer* donosi: Śnieg pada bez przerwy; w niektórych miejscowościach leży na wysokość człowieka. Wszystkie linie telefoniczne na górnym Śląsku przerwane, tak samo linie telegraficzne z wyjątkiem wrocławskiej. Ruch tramwajów ustał. Ruch kolejowy osobowy ograniczono, a towarowy zupełnie wstrzymano.

Wiedeń 20 kwietnia. Wszelka komunikacya telegraficzna i telefoniczna z Budapesztem przerwana. Depesze z Wiednia idą telefonem do Pragi, a z Pragi telegraficznie do Budapesztu.

Kraków 20 kwietnia. Dzisiaj ustała śnieżna burza, panuje natomiast bardzo silny wicher. Od strony Wiednia nie przyszedł dziś żaden pociąg.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 20 kwietnia. E. Popevich z Przemyśla. F. Gerngross, Dr. W. Bersch, J. Koliwoda i H. Kolb z Wiednia. J. Falk z Hamburga. R. Rybczyński, W. Giżycki i K. Sulatycki z Podola ros. L. Chałubiński z Jenichowa. Hr. M. Komorowski z Glinny. J. Wachowicz z Medwedowic. Hr. A. Romer z Wierzbicy. J. Lumpp z Turki. M. Mochnacki z Czystoługa. J. Steuermann z Sambora. Ks. Marya Sapieżyna z Biłki szlacheckiej.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 20 kwietnia. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowic. W. Madeyski z Sambora. W. Abgarowicz z Żydaczowa. Dr. J. Walewski z Nossowa. H. Mierzyński z Dubowiec. S. Dreziński z Starego Sambora. L. Berez z Wołoczysk. B. Jocz z Krzywcza. A. Przedrzymirski z Jajkowiec. K. Galiński ze Stanisławowa. J. Kubelka z Aleksandrowa. M. Trnowsky z Wiednia. Ch. Winkler z Tryestu. R. Trojan z Wrocławia.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 20 kwietnia. A. Łastowiecki z Rożniatowa. F. Rudrof z Wierzbówki. M. Kolb z Rathenau. N. Stabernak, E. Müller i K. Majstrik z Wiednia. J. Szeib z Hnizdyczowa. K. Udrycki z Mostów wielkich. F. Bischof z Monachium. L. Freudlich z Buczowa. M. Ekler z Bielska. W. Wodziczko z Doliny. M. Unterschütz z Czerniowiec. J. Szumlańscy z Żółkwi. N. Panasiewicz z Kołomyi. S. Kędzierski z Meryszczowa. A. Wysoczańscy z Sambora. M. Wechsler z Krakowa. S. Plattner ze Lwowa. R. Brezowie z Rosyi. S. Sroczyński z Welunic.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Nowo otworzona drukarnia

„POLONIA"

we Lwowie, ulica Trzeciego Maja II, przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące. Wykonanie szybkie i eleganckie. Ceny umiarkowane.

ATELIER DENTYSTYCZNE

Hetmańska 6

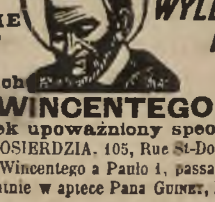
Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia.

Dr. Kazimierz

Kruszyński mieszka obecnie ul. Słowackiego 16 I. p. Ordynuje w chorobach płuc i gardła od 3—5. Telefon 169.

Bezkrwistość



W 20 DNIACH

BLADACZKA ZDENERWOWANIE TRUDNY POWROT DO ZDRAWIA po wszystkich chorobach

WYLECZENIE RADYKALNE przez użycie

ELIXIRU Sw. WINCENTEGO A PAULO

Jedyny środek upoważniony specjalnie

Objasnienia u SIOSTR MIŁOSIERDZIA, 105, Rue St-Dominique, w Paryżu. Skład główny środków Sw. Wincentego a Paulo 1, passage Saulnier, Paris. Prospekta bezpłatnie w aptece Pana Guinet, Paryż.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Wiewiórskiego. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akc.

Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Rok założenia 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ulica Karola Ludwika 1

poleca do ciągnienia 5 maja b. r.

PROMESY na 3% losy austr. Zakładu kred. ziemsk. II Em. po K. 5 za sztukę.

Główna wygrana K. 100.000.

Losy na spłaty miesięczne

pod najkorzystniejszymi warunkami.

Redakcya i administracya gazety losowań „Nadzieja. Całoroczna prenumerata K. 8.40, na prowincyi K. 8·60.

Lwów 20 kwietnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579.— do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 350·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 260·— do 000·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 101·30 do 102·00. 4 proc. los. w 60 lat 97.50 do 98·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102·25 do 102·95. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99·70.—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 97·90 do 98·68.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.60—100.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·40 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98·80 do 99.50. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 99·50—100·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 95·60 do 00·00, 4½% po 200 koron 101·50 do 000·00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*

Z Rzeszowa: 10·25.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.

Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze

Z Czerniowiec: **12·15*. 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.

Ze Stanisławowa: 11·55.

Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.

Z Rawy i Sokala: 8·15, 6·50*.

Z Janowa 7·46, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00

Do Rzeszowa: 8·30.

Do Przemyśla: 8·25*.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.

Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.

Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.

Do Stanisławowa: 6·10*.

Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.

Do Rawy i Sokala: 9·50, 7·10*.

Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

13)

Małżeństwo wdowca.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Przez okno przyglądał się krajobrazowi, a ruch zewnętrznego życia pobudzał krew jego do szybszego obiegu. Powietrze wiejskie, orzeźwiający oddech normandzkiej ziemi dokonały reszty, i Roland czuł się prawie tak swobodnym, jak za młodych dni swoich, kiedy dojeżdżał na małą stacyjkę Noyel.

— Nic się tu nie zmieniło — odezwał się, widząc kojce z kurczętami, faski z masłem i kosze jaj, nagromadzone na platformie, po której przechadzały się otyłe wieśniaczki i robotnicy w bluzach.

Na małym placyku, wysadzonym kasztanami, czekała kareta hrabiego Korwina, której nieco przestarzały przepych dziwnie odbijał od zaprzęgu dwóch chudych i wynędzniałych koni.

— A gdzież nasze cugowe konie? — zawołał właściciel zdumiony — te paradyery, które ojciec mój kupił dwa lat temu?

Stangret, wyprostowany służbiście na koźle, odparł:

— Jeden przebił się na parkanie i musiano go zastrzelić, a drugi dostał zołzów.

— Nie mamy szczęścia z końmi — westchnął Korwin, który rzucił się w głąb powozu i zamilkł, znużony i obojętny na wszystko, co go otaczało.

Wśród dwóch rzędów zielonych drzew gościniec biały i ozłocony zachodzącem słońcem wił się w górę ku normandzkiemu miasteczku, schludnemu i czysto utrzymanemu, z ładnymi nowymi budynkami i starymi malowniczymi gmachami, podobnymi do krzepkich prababek, okolonych gronem hożych wnucząt. Dokoła ciągnęły się bujne pastwiska, na których pasły się duże stada tłustych krów. Przemysł mleczny, kwitnący w tej okolicy, rozrastał się wraz z nowo zaprowadzonymi środkami komunikacyi, a dobrobyt miejscowy wzmagał się z każdym rokiem.

— Co to jest? — spytał Roland, widząc o jakie trzy kilometry za miasteczkiem czerwony dach nowego jakiegoś budynku.

— To — odparł Korwin nieco pogardliwie — to są obory Blamonville'ów, którzy na wielką skalę prowadzą teraz hodowlę bydła. Spędzają całe dni na wpatrywaniu się sobie wzajemnie w oczy z cielętami, co musi dyabelnie nudzić te ostatnie.

Z bliska budynek przedstawiał się niskim, wydłużonym i wąskim, zakończonym dwupiętrowym pawilonem, który służył prawdopodobnie za mieszkanie. Szopy, spichrze i stodoły zakrywały ogromną przestrzeń gruntu, tworząc jakby osadę rolniczą wpośrodku szeroko rozesłanych w słońcu łąk, na których pasły się stada tłustych krów normandzkich.

Wzorowa ta ferma zdawała się być ostatnim wyrazem postępu rolniczego, urzeczywistnionem marzeniem rozrzutnego spekulanta. Zbytek i hojność uderzały nawet w najdrobniejszych szczegółach wysokiego, pięknie rzeźbionego parkanu okalającego pastwiska.

Roland zdumiony zawołał:

— Doprawdy, że ci Blamonvillowie stracili chyba reszty mózgów!

W arystokratycznych kołach miejscowych zabawiano się zwykle wyśmiewaniem dwóch braci Blamonvillów, których umysł, nader pospolity, nabierał bystrości tylko w kwestyach pieniężnych; w tych jednak celowali oni nad innymi, tak, że nawet wśród skąpych Normandczyków wyrobili sobie reputacyę ludzi oszczędnych.

— Te krowy muszą ich rujnować — mówił Roland.

— Ale krowiarki im się opłacają — odparł Korwin, którego zły humor ustał dopiero z chwilą, kiedy stracili czerwony dach z oczu.

Mrok zapadał, wilgotne opary wznosiły się nad łąkami. Naraz Aleksander uniósł się żywo na siedzeniu i pochylony, rozszerzonemi ciekawością oczami jął się przyglądać wehikułowi, zdążającemu ku nim z przeciwnej strony gościńca.

— To angielski *break* Donaltier'ów — szepnął wzruszony. — To Nina z guwernantką.

Lekka bryczulka, zaprzężona parą siwych kucyków w eleganckich chomątach, skrzyżowała się na wąskim gościńcu z karetą, tak, że koło otarło się o kapelusz, którym młodzieniec potrząsał w wyciągniętej ręce.

Wyprostowana na przedniem siedzeniu ze smukłą kibicią i szerokiemi ramionami, rysującemi się pod obcisłym żakietem, z olbrzymią kaskadą rudo pozłocistych włosów, wymykającą się z pod brzeżka marynarskiego kapelusika, z żywą karnacyą twarzy, przeświecającą z po za białej woalki, jak róża, owinięta w angielską bibułkę, Nina przemknęła obok niego jak marzenie, roztapiając się już w mglistej oddali szarzejących mroków. Ale starczyło tej jednej błyskawicznej chwili, aby oczy Aleksandra objęły miłośnie to promienne widzenie i aby cała wewnętrzna jego istota wstrząśnięta niem została do głębi.

Zdyszany, rozpromieniony mówił szybko:

— Jaka ona śliczna i dobra! A jak się wdzięcznie kłania główką! Miała minkę trochę zakłopotaną... Kocham ją taką, jaką jest...

Roland nie odpowiadał nic, podziwiając ten zachwyt, który mu się wydał o wiele przesadzonym. Zdaniem jego, kobieta, aby być kochaną, powinna była posiadać jeżeli nie wszystkie doskonałości, to przynajmniej jedną — a nawet tej jednej nie mógł on żadną miarą dopatrzeć w Ninie Donaltier. Piękność jej zasadzała się na młodzieńczej świeżości cery, dobroć ograniczała się do pewnego rodzaju dobroduszności, a wesoły humor starczył jej za dowcip.

Z tą tryskającą zdrowiem i życiem dziewczyną o nieco kawalerskich ruchach i obejściu, porównywał wykwintną istotę, jaką była lub wydawała mu się jego zmarła Florencya, jej idealną twarzyczkę pobladłą cierpieniem, smukłą, posągową postać i ten subtelny wdzięk, wydzielający się z każdego ruchu jej i odezwania.

I powtarzał sobie w duszy, że po tamtej żadna już podobać mu się nie może. Ale sam tak niedawno jeszcze był zakochany, że nie mógł nie współczuć z miłosnemi strapieniami swego przyjaciela.

— A nauczycielka? — pytał skwapliwie Aleksander. — Nie miałem czasu spojrzeć na nią. Jakąż minę zrobiła? O! pewnie złą... Całe jej otoczenie jest źle usposobionem dla mnie.

I znowu zapadał w smutek i zwątpienie.

— Skąd one mogły wracać?

— Z Larche prawdopodobnie — odparł Roland niedbale.

Straciwszy angielski break z oczu, Aleksander oglądał się za siebie, jak gdyby szukał jeszcze w powietrzu śladów Niny.

— Będziemy przejeżdżali przez Larche — odezwał się po chwili.

Po prawej stronie gościńca widać było dach już nie świeżo i jaskrawo pomalowany, jak pokrycie gospodarskich zabudowań Blamonville'ów, ale starożytny i poczerniały wiekiem, najeżony olbrzymimi kominami, wystającym po nad szczyty sosen. W tem miejscu droga zapadała się stromo w dół. Z pól i ogrodu dotykającego gościńca gęsta mgła wznosiła się ku górze, a o zmroku miejscowość ta wydawała się pozbawioną wszelkiego powabu.

— Oto i Larche — rzekł Aleksander. — Zdaje mi się, że matka twoja dała ci jakieś zlecenie...

Baron i jego żona umyślili bowiem polecić synowi doręczyć cenną jakąś książkę margrabiemu, aby tym sposobem zbliżyć Rolanda z Klementyną.

— Chcesz pretekstu dla zasięgnięcia wiadomości o Ninie — rzekł Roland, uśmiechając się i podając mu jakąś paczkę, wyszukaną na spodzie walizki.

— A ty? — spytał Korwin, wysiadając z karety.

— Mnie moja żałoba nie pozwala na składanie wizyt, nie mogę robić wyjątków dla margrabiego de Larche.

IV.

Gdyby nawet mógł był zrobić ten wyjątek, nie byłby sobie nigdy zadał tego trudu. Pan de Larche był to starzec zgryźliwy, szorstki, nader przykry w obejściu, często nawet brutalny, którego umysł zacieśnił się skutkiem fizycznej bezczynności, na jaką był skazany, tak, że jedyną rozrywkę jego stanowiło zabawianie się kosztem bliźniego.

— Jeszcze jeden więcej przyjaciel mego ojca! — rozmyślał w duszy Roland, rzucając nienawistne spojrzenie w stronę starego dworu, zasłoniętego klombem zielonych świerków i jodeł, ze szczytów których spływające cienie otulały ściany gęstszym jeszcze mrokiem.

Głęboka cisza panowała dokoła, potęgując wrażenie wieczoru. Wszystkie okiennice były szczelnie pozamykane. Wstępując na stopnie ganku, Korwin doświadczył pewnego uczucia zakłopotania, które spotęgowało się jeszcze, gdy stary lokaj o niegościnnym wyrazie twarzy, wolnemi, ociężałemi kroki przyszedł mu otworzyć.

— Pan margrabia jest cierpiący... Zresztą zbliża się pora obiadowa — rzekł, wprowadzając jednakże zapóźnionego gościa do sieni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wilhelmina z Piaseckich I-voto Kubalowa
II-voto
ŁUCZKIEWICZOWA
wdowa po profesorze Uniwersytetu Warszawskiego
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 19. kwietnia 1903, w 84. roku życia.

Pogrzeb odbędzie we wtorek dnia 21. kwietnia 1903, o godzinie 4. po południu z ulicy Pełczyńskiej l. 1. na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki — krewnych i znajomych zapraszają.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafialnym św. Mikołaja w środę dnia 22. kwietnia o godzinie 9. rano.

Lwów, dnia 20 kwietnia 1903.
„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Marya Hulka
właścicielka realności
przeżywszy lat 67, po dłuższej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, przeniosła się w niedzielę dnia 19. kwietnia do wieczności.

W głębokim smutku pozostały mąż zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 21. kwietnia o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby ul. św. Michała l. 22 (Zamarstynów) na cmentarz Zamarstynowski.

Lwów dnia 20 kwietnia 1903.
„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.



Przedsiębiorstwo przewozu
i transportu mebli
Józef J. Leinkaut
Lwów, plac Smolki 3
poleca
swoje nowe sprowadzane wozy meblowe.
Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. — Spedycye wszelkiego rodzaju

---

Pojutrze ciągnienie!

Ciągnienie nieodwołalnie **23. kwietnia 1903.**	Główna wygrana kor. **40.000** kor.
Losy ogrzewalni po 1. kor.	polecają M. Jonasz, Kitz & Stoff, Klarfeld, M. Feigenmann, Samuely & Landau, Schütz & Chajes, August Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien Jakób Stroh, domy bankowe Lwów.

Wszystkie wygrane wypłacone zostaną przez dostawców w gotówce z potrąceniem 10 procent.



ALFONS CUSTODIS
WIEDEN
Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych
kominów fabrycznych
obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.
Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.
Przeszło 3.000 referencyj z wszystkich części świata. — Długoletnia gwarancya.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi:
Bracia SCHLEYEN,
LWÓW, Pasaż Hausmana 5, Telefon 220.

Urzędnik, ukończony prawnik, poszukuje popołudniowego zajęcia. Zgłoszenia **J. S.** biuro dzienników, pasaż Hausmana.

Otwarto
w Pasażu Mikolascha
od ulicy Krętej
Najnowszy francuski
Chromo-Fotoskop
= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =
Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.
= Zmiana obrazów co tygodnia =
od 19-go kwietnia 1903.
Wenecya i
Ruiny wieży św. Marka
Wstęp 10 ct.
Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Skład płócien korczyńskich, Lwów. Halicka 16. Poleca bieliznę stołową w wielkim wyborze, oraz Płótna i Weby czysto lniane w rozmaitej szerokości. Ceny fabryczne.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Piohna.

Jako dama do towarzystwa, lub do zastępywania pani domu poleca się starsza osoba z wyższem wykształceniem. — Konwersuje biegle po francusku. Łaskawe zgłoszenia **poste restante Lwów „FIL".**

Już krótki czas!

Z powodu zwinięcia handlu
zupełna wysprzedaż!
za połowę zwykłej ceny i niżej
materyi wiosennych, letnich i zimowych u firmy
T. Kornecki i Sp.
Ulica Teatralna l. 7. vis a vis Katedry.

Do wydzierżawienia
koło Zaleszczyk razem lub osobno 8 folwarki obszaru przeszło 2.000 morgów wraz z 8 gorzelniami. Bliższa wiadomość kancelarya adw **Dr. Z. Lisiewicza, Lwów, Akademicka 19.**

Przesadza kwiaty w mieszkaniach

licząc do 5	wazonów à 60 h.	wazon
nad 5 do 10	„ „ 40	„ „
„ 10 „ 20	„ „ 30	„ „
„ 20 „	„ „ 20	„ „

(ziemię i wazony osobno się wlicza)
Biuro ogrodnicze
ul. Hetmańska l. 8.
Urządza też ogrody i ogródki.

Pomieszkanie 5 pokoi przedpokój, nyża, łazienka, kuchnia, spiżarnia, pokój sług, na II piętrze w kamienicy ul. Ochronek 8. z gazowem oświetleniem od 1. kwietnia 1903 do wynajęcia.

ROLNIK
34 lat wieku, żonaty, z kilkuletnią praktyką w Księstwie i Galicyi poszukuje od 1 lipca posady.
Łaskawe oferty uprasza pod lit. **A. B. post. rest. Liszki.**

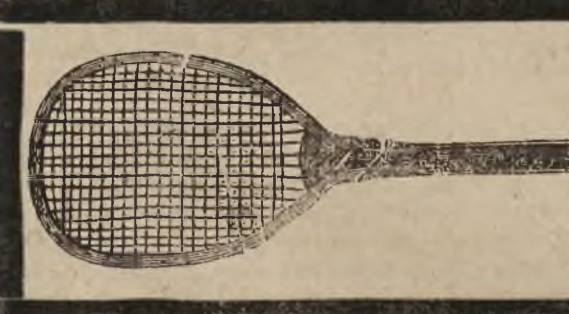
Agronom
kawaler
poszukuje posady od lipca, chętnie na tantyemę.
Adres: **„Rolnik"** poste-restante Niżankowice.

Dzierżawa
o obszarze 750 mor. doskonałej pszennej gleby z dwoma folwarkami, z odpowiednimi budynkami w bardzo dobrym stanie, z gorzelnią parową o kontyngencie 925 Hl. jest pod korzystnemi warunkami do wzięcia od 1-go lipca 1903 lub wcześniej na lat 9—12.
Inwentarz według oszacowania do nabycia.
Bliższej wiadomości udzieli
Lwowska Izba załatwień
plac Dąbrowskiego l. 5.

---

3 pokoje przedpokój, kuchnia, na parterze od 1-go maja do najęcia. Ulica Zyblikiewicza 37.

RAKIETY TENNISOWE NAJLEPSZE



angielskie i amerykańskie od zł. 2.75
Kompletne LAWN-TENNISY
poleca magazyn firmy
Kauczyński i Oberski, Lwów.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów z papieru
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Lwów gmach hr. Skarbka (dawne Sale sejmowe poleca:
Koperty, Papiery listowe, Tutki i bibułki cygaretowe i t. p.
Do nabycia w sklepie przy placu Maryackiem l. 8, oraz w innych handlach papierowych we Lwowie i na prowincyi.
Cenniki i wzory wysyła się odwrotnie



PARKIETY
i posadzki deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to:
drzwi, okna, krzesła, stołki ogrodowe i t. p.
poleca FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAK
we Lwowie.



NAJTANIEJ!
CHIFFONY
SHIRTINGI
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.

Parasolki
Bluzki
Halki
Rękawiczki
Gorsety
Weloniki
poleca najtaniej
FERDYNAND GÜTTLER
Lwów, pl. Halicki 3.

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
Kraków, Grodzka 13.
poleca swój jedyny w Krakowie
Skład komisowy płócien
słynnych fabryk Norberta Langera i Synów
Ceny fabryczne. Gatunki wyborowe.
Cenniki na żądanie franco.

Tygodnik Mód i Powieści
Pismo illustrowane dla kobiet
we Lwowie kwartalnie 3 kor. z przesyłką pocztową 3 kor 60 hal.
Tygodnik Mód i Powieści pomieszcza: powieści, nowele, sprawozdania, krytyki literackie, artystyczne i teatralne, korespondencye, kroniki tygodniowe i t. d. W każdym numerze dział praktyczny p. t.
Poradnik dla kobiet obejmujący rady i wskazówki z dziedziny hygieny, pedagogiki, gospodarstwa domowego etc.
Co tydzień rycina kolorowana mód Paryskich
niezależnie od stałego dodatku z wzorami mód i robót kobiecych
Co miesiąc
WIELKA TABLICA Z KROJAMI
i korespondencya z Paryża.
Kilka razy do roku
Formy z bibułki
Redaktor **Jan Skiwski.**
Ekspedycya: Lwów: Pasaż Hausmana 9.

Szkółki leśne i ogrodowe
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w ZASSOWIE
o. p. loco stacya kolei Czarna
polecają na wiosnę i jesień wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich, oraz wszelkie nasiona leśne.
Cennik opłatnie i odwrotnie.

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy Szanowną P. T. Publiczność, że właśnie wprowadzono we Lwowie na targ pod bezimienną nazwą krajowego „eksportu marcowego" tanie piwo prowincyonalne. Ponieważ nadto sprzedający umyślnie dla zmylenia co do kształtu naśladował nasze flaszki, w których sprzedajemy nasze piwo marcowe, przeto ostrzegamy, że nasze oryginalne piwo marcowe sprzedaje się we flaszkach z wyrytym napisem naszej firmy i marką ochronną, która znajduje się także na korkach i banderolach.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Dr. St. Olszewskiego
Biuro techniczne naftowe we Lwowie 3go Maja 10. Telefon 480.
Sklep: Sykstuska 21. Filia w Krakowie Bracka 11.
poleca:
Naftę żarową (cesarską i salonową) co do niezapalności, dobroci i siły światła we wszystkich lampach naftowych ak amerykańska. Rozsyłka do domów od 5 litrów.
Oświetlenie naftowe żarowe (auerowskie). Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę palników żarowych patent. Pittnera. Do każdej lampy, siła światła 80 świec norm. Kopcenie i czad na zewnątrz wykluczone. Cena kompl. palnika 12 koron.
Kuchenki i piecyki naftowe o płomieniu gazowym, bez czadu, nadzwyczaj ekonomiczne i hygieniczne. Litr wody kipiący w 6 minutach. Cena K. 9 i wyżej.
Lampki „Perplex" palące się bez czadu i kopciu białym płomieniem, nadzwyczajne po sypialń, szpitali, kuchni itp. Cena palnika K. 1·50, lampy od K. 5.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników
i uniwers. reklamy
Adolfa Chulawskiego
w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13. (Telefon 2432).
przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata; zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyi etc. przez pierwszorzędnych artystów. Udzielanie autentycznych adresów.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlanskiej. Z drukarni E. Winiarza.